Nr 88. Kraków, Sobota 22 Lutego 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (Inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Reformy w armii.

Austryacko-węgierski minister wojny, generał Schoenaich, złożył w obu delegacyach oświadczenia, które zdają się świadczyć, że administracya wojskowa z pewną nieśmiałością wkracza poczyna na drogę reform, których dokonanie dawno już powinno było należeć do przeszłości. W Austryi wogóle nie chciano sobie zdawać sprawy z tego, że od chwili wprowadzenia w życie nowej ustawy, — opartej na powszechnej służbie wojskowej, zmienił się zasadniczo charakter armii. Błąd polegał na tem, że za armię poczytywano sztaby generalne, korpusy wyższych i niższych oficerów, — bez należytego uwzględnienia ogółu żołnierzy, którzy są trzonem i rdzeniem armii i wraz z korpusem oficerów i komendantów wytwarzają jej zbiorową duszę. Kazania wojskowe o patryotyzmie austryackim, w połączeniu z karnością, nie zastosowaną do charakteru nowych czasów, nie tchną ożywczego ducha w armię, złożoną z różnorakich żywiołów narodowych i społecznych. Żołnierz musi czuć się także w szeregach armii obywatelem państwa i synem swego narodu, musi nietylko spełniać tutaj ciężkie obowiązki, lecz także musi mieć pewne prawa.

A tych praw on dotąd nie otrzymał. Nie dano mu najważniejszego, kardynalnego prawa obrony własnej w sądzie. Procedura wojskowa w Austryi jest zabytkiem archaicznym z czasów Maryi Teresy. Taka procedura nie istnieje w armii żadnego państwa, roszczącego sobie pretensye do miana cywilizacyi. Wprawdzie co roku otrzymujemy w delegacyach i parlamencie przyrzeczenia, że nowa procedura wojskowa jest już wypracowana, że załatwiają się jedynie pewne formalności z rządem węgierskim, atoli obietnica reformy, choćby najuroczyściej składana, nie zastąpi reformy samej. Rok za rokiem mija, i tysiące egzystencyj ludzkich łamie się pod naporem tłoków starej, brutalnie działającej machiny sądowniczej w armii.

Marną zatem pociechą są przyrzeczenia ministra i „konieczność państwowa“. Delegaci powinni raz postawić tę kwestyę na ostrzu miecza i od jej załatwienia uczynić zależnem uchwalenie budżetu wojskowego.

Tak samo ma się sprawa ze „znęcaniem się nad żołnierzami“. Obecny minister wojny i minister obrony krajowej w Austryi objawiają tutaj najlepsze intencye, które atoli za czyn nie obstają, gdy życie ludzkie w grę wchodzi. Nie ma roku, ba, miesiąca, żeby kilku żołnierzy nie targnęło się na własne życie, nie mogąc znieść szykan i dowolności ze strony przełożonych. — Administracya wojskowa wziąć się powinna ostro do dzieła, jeżeli zechce wykorzenić stary nałóg, będący ciemną plamą na nowożytnej armii cywilizowanego państwa.

Jak wąż morski przesuwa się także co roku przez delegacye kwestya zreformowania jednorocznej służby wojskowej. Zarząd armii pragnie wprawdzie zatrzymać przymusowy, drugi rok służby „za karę“ dla tych jednorocznych ochotników, których, z jakiegokolwiek powodu, nie uznano za uzdolnionych do szarży oficera. Pomimo że powody, któremi wojskowość wymusiła swojego czasu to zastrzeżenie w służbie jednorocznej na obu parlamentach, już dawno istnieć przestały, nie chce administracya wojskowa pozbyć się raz nabytych praw i zatrzymuje „karny“ drugi rok w służbie rzekomo jednorocznej.

Minister wojny, generał Schoenaich dawał mgliste przyrzeczenia zreformowania tego prawa, ale o zupełnem zniesieniu drugiego, przymusowego roku służby dla ochotników, nic nie mówił. Cóż w takim razie warte będą wszelkie reformy? Wprost nie do wiary, że delegacye nie upominają się z należytym naciskiem o zniesienie drakońskiego prawa, nie istniejącego nawet w państwie tak militarnem, jak Niemcy.

Powtarzające się w delegacyach co roku, z matematyczną ścisłością, pod adresem administracyi wojskowej, postulaty, świadczą, że modernizacya armii postępuje w Austryi żółwim krokiem. Ludy i kraje ponoszą szalone na armię ciężary, ale nie mają w jej zarządzie praw należnych.

Zarząd armii liczyć się musi wreszcie z faktem, że czasy zmieniają się, że parlament obecny jest ludowym, że duch czasu nie może zatrzymać się przed koszarami, bo wniosą go do nich żołnierze, obywatele... Wytwarzanie antagonizmów pomiędzy światem zewnętrznym a wojskowością — byłoby błędem, który sprowadzićby musiał najsmutniejsze dla państwa następstwa.

Przyrzeczenia reform w zakresie armii austryackiej zadowolnić nikogo nie mogą; reformy muszą być wreszcie dokonane.

Po klęsce Młodoczechów.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 21 lutego.

Politycznym wypadkiem dnia jest ogromne zwycięstwo agraryuszów i klęska Młodoczechów przy wyborach do Sejmu czeskiego z kuryi wiejskiej. Upadek Młodoczechów czyni nadzwyczaj szybkie postępy. Wybory sejmowe jeszcze fatalniejszy dla nich biorą obrót, aniżeli wybory do Rady państwa w maju roku ubiegłego. Rezultaty wczorajszego głosowania w 49 czeskich okręgach wiejskich są znane: 34 mandaty zdobyli agraryusze czescy, w kilku okręgach potrzebne są ponowne wybory, Młodoczesi zaś, którzy mieli dotychczas w tej kuryi 19 mandatów, uzyskali zaledwie 1 mandat, a ponadto mają nadzieję uratowania jeszcze jednego mandatu dla posła Kramarza przy ponownym lub ściślym wyborze.

Cyfry te charakteryzują nową sytuacyę, wytworzoną z powodu wyborów i usposobienie wyborców czeskich. Nie ulega dziś prawie żadnej wątpliwości, że i w kuryi miast Młodoczesi nie zdołają utrzymać wszystkich dotychczasowych mandatów. Młodoczesi, którzy mieli w poprzednim Sejmie przeszło 60 mandatów i byli najsilniejszą partyą czeską, zepchnięci będą na stanowisko drugorzędne, gdyż agraryusze niezawodnie przewyższą ich co do liczby mandatów i kierujący wpływ w kraju przejdzie w ich ręce. Skutki tego przeobrażenia stosunków w Sejmie czeskim odbiją się jednakże o wiele silniej na stosunkach politycznych w Radzie państwa. Już dziś, dzień po wyborze, obiegają pogłoski o rozbiciu „Narodnego klubu“, łączącego wszystkie stronnictwa czeskie w Izbie posłów. Agraryusze zechcą niechybnie wysnuć z wczorajszego zwycięstwa praktyczne konsekwencye, i objąć ster polityki czeskiej, który dotychczas spoczywa jeszcze zawsze w znacznej mierze w rękach Młodoczechów, a właściwie dra Kramarza. Agraryusze nie są sentymentalni; widzieliśmy to przy ostatniej wymianie ministrów czeskich, więc niezawodnie bardzo szybko się doczekamy sporu domowego w obozie czeskim. Wyrugowanie zaś Młodoczechów przez agraryuszów, nada polityce czeskiej nowy kierunek. Czy jednak nowa era będzie lepszą od dotychczasowej, trudno dziś osądzić.

Przyznać trzeba, że polityka młodoczeska nie była zbyt szczęśliwą — zwłaszcza od śmierci Kaizla. Lawirując między skrajną obstrukcyą a oportunizmem, narazili się Młodoczesi na zarzuty nieszczerości i na ciągłe niepowodzenia. Zbyt słabi, aby za pomocą obstrukcyi przeprowadzić swoją rolę, nie mieli odwagi stanowczo i publicznie zerwać z taktyką negatywną, nawet wtedy, gdy dwaj ich mężowie zaufania zasiadali w radzie korony. Głosowali wprawdzie za przedłożeniami rządowemi, ale je zwalczali i zawsze grozili, tak, że aż do chwili głosowania ani rząd, ani parlament, ani wyborcy nie wiedzieli, jak właściwie będą głosować. Wstydzili się firmy stronnictwa rządowego, zachowali się i w parlamencie i na zgromadzeniach wyborczych, jak partya opozycyjna, ale równocześnie żądali korzyści partyi rządowej. Nawet ich ministrowie nie byli pewni poparcia swego stronnictwa. Zniechęciło to wyborców, a w parlamencie nie przysporzyła ta polityka Czechom przyjaciół.

Agraryusze są w tym kierunku szczerszymi od dra Kramarza. Byli w kampanii wyborczej o tyle ostrożnymi, że nie przyrzekali zbyt wiele wyborcom na polu narodowem, przeciwnie, dali się spokojnie przelicytowywać przez Młodoczechów, wiedząc, że przyrzeczenia ich spełnić się nie mogą. Natomiast wystąpili z programem ekonomicznym wcale nie skromnym. — W tem leży jednak niebezpieczeństwo dla tych wszystkich, którzy nie są przyjaciółmi skrajnego programu klasowego. — Żądania agraryuszy czeskich znajdą bowiem sympatyę i poparcie u agraryuszów innych stronnictw tego pokroju, a kolor zielony, który zwyciężył wczoraj przy wyborach, wybijać się będzie na plan pierwszy w dalszej akcyi parlamentu. Być może, że upadek Młodoczechów osłabi nieco antagonizm między Czechami a Niemcami, ale za to zwycięstwo agraryuszów zaostrzy walkę klasową i ekonomiczną między interesami miast i wsi. Wynik wyborów w Czechach ma wielkie znaczenie polityczne.

Sz.

„Polska intryga“.

(Koresp. „N. Reformy“).

Poznań, 21 lutego.

Miłościwie panujący nam hakatyzm ma rozliczne zmartwienia. Niedość, że musi swą bohaterską piersią osłaniać zagrożoną niemczyznę przeciwko wielkopolskiej agitacyi, bronić przed spolszczeniem kresy wschodnie, ale we własnym obozie doznaje w szlachetnej swej robocie trudności i przeszkód. Niejednokrotnie musi staczać boje z rodakami niedość patryotycznymi i wyzyskiwanymi przez „polską intrygę“, mocować się z nimi i doprowadzać ich do porządku. — Oczywiście mowa tu o agraryuszach pruskich, którzy często już wierzgali przeciwko autoretytowi „Ostmarkvereinu“, nie dawali się wziąć za łeb, a czasami nawet potrafili hakacie narzucić swoją wolę. Obecnie ciężko zmartwili prawowiernych synów powiększonej Bismarcka ojczyzny.

Komisya Izba panów uparła się przy § 13 projektu wywłaszczenia i zredagowała przedłożenie tak, że ani rząd, ani pruska Izba poselska nie będą mogły zgodzić się na projekt w formie przez nią uchwalonej. Wobec tego hakatystyczna „Tägliche Rundschau“ bardzo energicznie musiała pogrozić panom junkrom, a teraz, spuszczając trochę z tonu, odzywa się do Izby panów w te znaczące słowa:

„Wysoki rozum polityczny, widoczny u wielu jej członków, powstrzymuje zapewne Izbę panów od tego, aby, trzymając się owych uchwał, wywołała zatarg, który ostatecznie przyniósłby jedynie uszczerbek powadze politycznej i wpływowi Izby wyższej!...“

A w Poznańskiem agraryusze niemieccy jeszcze ciągle nie chcą zrozumieć, że wywłaszczanie Polaków jest koniecznym, obronnym środkiem niemczyzny przeciwko zalewowi polskiemu. Pruska Izba posłów, aczkolwiek „z ciężkim sercem“ podpisała dekret wywłaszczania, a owi niegodziwi agraryusze nie przestają jeszcze wnosić przeciw temu protestów. Świeżo znowu siedemdziesięciu obywateli ziemskich podpisało protest przeciwko wywłaszczeniu.

Że to panom hakatystom bardzo nie na rękę, że usiłują pokątnie sparaliżować tę akcyę ziemian, okazało się teraz jak na dłoni. Już po podpisaniu protestu jeden z ziemian niemieckich, Konrad Iffland, wyraził wątpliwości, czy odezwa ta może wywrzeć wpływ na Izbę panów, i przyszedł do przekonania, że „w obecnej chwili nie należy podejmować kroków, które utrudniałyby rządowi przeprowadzenie projektu wywłaszczenia“. List p. Ifflanda zamieścił hakatystyczny „Tageblatt“ tryumfująco na naczelnem miejscu i, zacierając ręce z zadowolenia, prawi niesfornym ziemianom pouczające kazania.

Skutkiem tego spór między „Tageblattem“ a „Posener Neueste Nachrichten“ i przeciwnikami wywłaszczenia, zaostrzył się. Jakoż hrabia Ziethen, oraz redakcya „Neueste Nachrichten“ ze zdwojonym zapałem poczęli zbierać podpisy na wzmiankowany adres do Izby panów.

Wszystko, co nie dzieje się po myśli hakatystów, sprowadza się do jednego mianownika „polskiej intrygi“. A teraz „Tageblatt“ poczynił inne, zdumiewające na tem polu odkrycia, z których dowiadujemy się, że głównem siedliskiem ruchu wielkopolskiego jest... Kraków. Wiedeński korespondent „Tageblattu“ głosi, że dla Polaków galicyjskich kwestya wywłaszczenia stanowi jedynie pozór do ujawnienia owej nienawiści i zdawna przygotowanych machinacyj przeciwko państwu niemieckiemu. Na usługach agitacyi wielkopolskiej w Krakowie są — zdaniem tego korespondenta — urzędy i instytucye państwowe, austryaccy zaś ministrowie, Polacy, popierali i popierają intrygę polską, wymierzoną przeciwko Berlinowi.

Nie dość na tem. W gronach profesorskich w Galicyi zasiada wielu Polaków z zaboru pruskiego i oni także popierają te dążności, a nadto wychowują uczniów na antipruskich agitatorów. Mianowicie wydział agronomiczny wszechnicy krakowskiej, mający rzekomo, ku zgorszeniu hakatystycznego korespodenta, „formalny cel dostarczania polskim ziemianom w Poznańskiem polskich administratorów“— jest „wielkiem ogniskiem wielkopolskiej agitacyi, kosztem austryackiego skarbu państwa“...

Oto próbka taktyki hakatystycznej! Nonsens, kłamstwo i perfidya walczą tu o lepsze i wieńczą skroń niekoronowanego króla: hakatyzmu.

W.

Polacy w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“).

(Zapusty polskie w Wiedniu. — Szkółki polskie i samopomoc społeczna.)

Wiadomo wam już zapewne, że mający ustaloną w Wiedniu tradycyę „piknik polski“, zbierający zazwyczaj wyższe towarzystwo polskie na ochoczą zabawę, i w tym także roku udał się doskonale.

Za przykładem starszej braci tańczą też po wszystkich naszych Stowarzyszeniach: w „Ojczyźnie“, „Strzesze“, „Gwieździe“ i „Sile“ — bez ujmy politycznych przekonań, gdyż lubo pląsy są pląsami, przecież kierownictwa stowarzyszeń umieją zachować barwę polityczną. Spodziewać się należy, że „wieczór kostyumowy“ Stowarzyszenia „Strzecha“, zapowiedziany na jutro w sali „pod złotą gruszką“ (Rittersaal) VII, Mariahilferstrasse — będzie także „zdarzeniem zapustnem“. Rękojmię tego daje zarząd Stowarzyszenia, który celuje we wszystkich swoich urządzeniach, jak o tem najchlubniej świadczy co sobotę urządzany „Żywy Dziennik“. Jeśli dodamy, że komitet wieczorkowy składa się z 33 panów i 30 pań — któż wątpić będzie o siarczystości „białego mazura“?

Jako miłą niespodziankę — zupełnie innego rodzaju — należy nam powitać z szczerą radością sprawozdanie Koła króla Sobieskiego Towarzystwa szkoły ludowej w Wiedniu za rok 1907. Z niego bowiem dowiadujemy się, że Towarzystwo, istniejące od niespełna roku, urządziło dzięki staraniom, trudom i ofiarności wydziału, na którego czele stoi kanonik ks. Łukaszkiewicz, aż dwie polskie szkółki w Wiedniu, jednę w XI i II dzielnicy i przy szkółkach dwie czytelnie, co dla naszych stosunków jest rzeczą podziwienia godną. O ważności oświaty narodowej dla polskiej ludności Wiednia pisałem już nieraz w „Nowej Reformie“, dlatego nie będę się o tem teraz rozpisywał tembardziej, iż potrzeba tej oświaty u nas streszcza się na pierwszy rzut oka w naszem położeniu: 30.000 ludności polskiej, przeważnie niezamożnej, rozrzuconej na rozległych przestrzeniach olbrzymiego miasta niemieckiego, posiadającego dwa miliony ludności.

W tych stosunkach szkółka, utrzymywana przez „Bibliotekę Polską“ w śródmieściu, do której w najlepszym razie może uczęszczać 100 do 120 dzieci polskich, stanowczo nie wystarczała, a dla każdego Polaka, znającego stosunki miejscowe, było jasną rzeczą, iż dla ratowania dzieci polskich od niechybnego zniemczenia, trzeba nieodzownie urządzać szkółki po dzielnicach, posiadających ludność polską. Potrzebę tę zrozumiało trafnie nowe Towarzystwo i odrazu, mimo wielorakich niemałych trudności, wyłuszczonych wymownie w sprawozdaniu, przystąpiło do wykonania dzieła. Zasługa w tem wielka przedewszystkiem ks. Łukaszkiewicza, który zorganizował Towarzystwo i zebrał potrzebny na to fundusz, nie zrażając się przeciwnościami i przeszkodami, wypływającemi częścią z naszej znanej obojętności, a częścią też z małostkowych pobudek osobistej zawiści.

Z literatury historycznej.

(Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem. Napisał Stanisław Smolka. Tom II. str. VII. 624.)

„Nieodzowne uzupełnienie“ tomu I „Polityki“, dokładniejsze opracowanie początków publicznego zawodu Lubeckiego, dziejowe szersze tło jego działalności, „ile możności ścisłe stwierdzenie“ i motywowanie zaznaczonych już w I tomie warunków i zdobyczy pracy wielkiego ministra skarbu — to cel i rezultat drugiego tomu dzieła Smolki. Dopiął go autor w tworzących ten tom czterech następujących ustępach: „Przed kongresem wiedeńskim“, „Nowosilcow przed r. 1820“, „Dostęp do morza“, „Sanacya finansów“.

Objaśniający w założeniu charakter powyższych ustępów nie został jednak utrzymanym na równi we wszystkich. Podczas gdy dwa ostatnie są istotnie wymownem świadectwem cyfr dla skreślonych w pierwszej części idei przewodnich ekonomiczno-politycznej gospodarki Lubeckiego, przekroczyły tę miarę dwa pierwsze: „Przed kongresem“ i „Nowosilcow“ i są samoistnemi historycznemi dziełami. O ich treści słów kilka dla tych, którzy książki samej w ręku mieć nie będą.

Był moment w życiu Lubeckiego do niedawna zwany „niejasnym“ — chwila, kiedy przez współudział w „ciemnych robotach“ Ogińskiego, zbliżył się do imperatora Rosyi, na podstawie czego wszedł następnie na arenę politycznego życia Księstwa Warszawskiego u jego schyłku i Królestwa Kongresowego w jego zaraniu. Chęć objaśnienia tych robót, a zarazem powstania genezy „systemu“ polityki Lubeckiego, kazała Smolce nakreślić dzieje owych, tak dziwnych, jedynych w swym rodzaju zapasów Aleksandra z Napoleonem o rząd dusz polskich.

Jeden i drugi go pragnie jako sukursu w nieuniknionem spotkaniu, jeden i drugi boi się ceny, za jaką go zdobyć można — boi się Polski.

Napoleon boi się jej — bo pokoju pragnie; syt bojów i chwały „bóg wojny“ pragnie przekazać, co zdobył, synowi; za wszelką cenę unikać musi zawieruchy nowej, w którejby znowu rzucano krwawe kości o losy dynastyi, unikać musi zwłaszcza wszelkiej okazyi do walki z współdzierżcą Europy, ze swym od Tylży sprzymierzeńcem, z Aleksandrem I; unikać musi Polski, nie chce jej znać z imienia nawet. Podobnie Aleksander. Jemu znowu, jak każdemu carowi, inna potęga nakreślała plan życia, wyznaczała zakres czynów; granicę woli samowładczej kładła — potęga ta sama, która go posadziła na tronie królo- i ojcobójcy, „czyny“ najwyższe, generałowie, petersburscy wielmoże. Nie wolno carowi wejść w kolizyę z interesami tych jego podpór wiernych i stróżów. Biada mu wtedy!...

Aleksander I wielu czarnemi już zgłoskami zapisany w ich rejestrach. Reformy z pierwszych lat rządów, liberalizm, kółko przyjaciół z lat 1801—1804 — Sperański wreszcie — to bardzo poważne „debet“. Lada dzień gotów nastąpić obrachunek — już mu Karamzin w memoryale „o starej i nowej Rosyi“ wykłada teorye carobójstwa. Aleksander czuje damoklesowski nad głową miecz; chciałby ratować siebie i uwolnić carów zaz na zawsze od ciężkiej zmory, strasznej zawsze, teraz coraz groźniejszej, bo coraz pewniejszej, że od czasu, gdy car został sprzymierzeńcem „Antychrysta“ — Napoleona, Rosya w ich jest obozie, w ich ręku jej losy. Ocalić cara mógł tylko bój śmiertelny ze swym sprzymierzeńcem, bój zwycięski, darzący go, tryumfatora, — wyzwoleniem, niosący mu na drodze poprzez pobojowiska Europy środkowej i zachodniej władztwo nad Petersburgiem. Wojna nieunikniona — wojna z Napoleonem. Sił, zasobów jak największych na nią potrzeba.

I wtedy Polacy stają się czynnikiem wielkiej wagi; pozyskanie ich na sprzymierzeńców w walce, nieodzownym prawie warunkiem powodzenia. Cena, za jaką ich pozyskać można, znana — odbudowanie Polski.

Były chwile, w których Aleksander gotów był coś w rodzaju tej ceny ofiarować. Dla „przelicytowania“ Napoleona, dla przeciwwagi jego „Polsce“ — Księstwu Warszawskiemu, gotów był stworzyć z ośmiu zabranych gubernij W. Ks. Litewskie ze stolicą w Wilnie, wyposażone odrębnym bytem politycznym, z narodowym żołnierzem. To W. Księstwo miało z czasem po zlaniu się w jedną całość z Ks. Warszawskim stać się Węgrami dynastyi Romanowów — Warszawa bezpiecznem schroniskiem dla znużonych Petersburgiem cesarzy.

W przededniu wielkiej wojny te Aleksandra zamysły, przedtem temat częstych dyskusyj z ks. Adamem Czartoryskim, poczynały się zbliżać powolnie ku realizacyi. W ciągu r. 1811 tworzą się plany organizacyi Litwy, powstają projekty konstytucyi, „ustawy rządowej“. Rodzą się one ze współpracownictwa Michała Ogińskiego, K. Platera, Lubeckiego — na tle przekonia, że Aleksander musi Polskę pod swem berłem odbudować, bo, jak się wyrażał Sperański, takie rozwiązanie sprawy jest dla Rosyi nietylko pożytecznem, ale wprost koniecznem“.

Te „roboty“ petersburskiego Kółka, w chwilli, gdy cały prawie naród szedł za tym, po którym spodziewał się czegoś więcej, bo całej, wolnej Polski, były wyrazem wręcz odmiennych zapatrywań na metodę i sposoby zdobycia politycznego Polski istnienia. Napoleon przyszedł i przeszedł — upadła weń wiara. Rachuby polityczne petersburskiego Kółka wydają się trwalszemi, „Polska przez Aleksandra i z nim razem wydaje się jedynem wyjściem“.

Innego nie widzi na razie i Rada ministrów Księstwa Warszawskiego. W listopadzie 1812 r. wchodzi na drogę pertraktacyj z Aleksandrem, przedstawia mu w memoryale z 21 listopada propozycye porozumienia się. Wszczęta na tem tle, przy pośrednictwie ks. Adama i współudziale Lubeckiego akcya, prowadzona głównie z Krakowa, dokąd przeniósł się rząd księstwa i gdzie pod ks. Józefem jest ostatni znak bytu Ks. Warszawskiego — wojsko polskie — nie dała jednak żadnego rezultatu. Ustała ona sama przez się z chwilą, gdy Poniatowski, dla ratowania wojska, tej jedynej już tylko gwarancyi znaczenia imienia Polski, poprowadził je na Zachód, nie chcąc żołnierską subordynacyą wobec Napoleona, (który przysłał mu rozkaz iść w głąb księstwa, rzucić się na wojska Aleksandra i nieść hasło powstania przeciw rosyjskiej okupacyi) — stawiać na jedną niepewną kartę: bytu, przyszłości Polski“ (str. 230). Ta decyzya ks. Józefa, uratowanie wojska, rzuciła „realną podwalinę pod królestwo kongresowe“. Sam wódz polski nie miał już widzieć skutków swego kroku; z rozpaczą w sercu, że wszystko stracone, szedł, po bitwie pod Lipskiem, ku śmierci, być może, jak to już powiedziano, dobrowolnie przyzwanej. Towarzysze zaś jego z pola bitwy wrócili do kraju, by wespół z tymi, co poszli inną drogą, a którzy też udział niemały w zasłudze przyczynienia się do stworzenia królestwa kongresowego mieli, stanąć do pracy dla tego zadatku nowej Polski.

Lubecki, jeden z pierwszych do pracy tej się zgłosił i przez cały czas istnienia Królestwa jej się rzetelnie oddawał. W pracy tej napotkał jedną walną przeszkodę, jedno gruntowne, odśrodkowe, niweczące działanie, spotkał się ze złym duchem ówczesnej Polski, Nowosilcowem. Człowiekowi temu, panu senatorowi, wyjaśnieniu jego roli w Polsce przed r. 1820 poświęcił Smolka drugi zasadniczy ustęp tego tomu.

Mikołaj Mikołajewicz Nowosilcow, urodzony 1761 r., syn nieślubny baronówny Maryi Stroganow, wychowany w wykwintnym domu wuja, żył na koszt tegoż aż do jego śmierci, t. j. do 1811 roku. Dzięki przyjaźni wuja z Katarzyną wszedł w najbliższe otoczenie ulubionego jej wnuka, ks. Aleksandra. — Przydało mu się to bardzo. Aleksander I. natychmiast po wstąpieniu na tron przypuścił Nowosilcowa do kółka swych osobistych przyjaciół: ks. Adama Czartoryskiego, Sroganowa, Koczubeja. Te lata osobistych z cesarzem stosunków, czasy dyletanckiej roboty i gorliwego współpracownictwa w tajnym, zajmującym się reformami państwa, komitecie, miały przynieść Nowosilcowowi gorzkie owoce. Wygnaniem z Rosyi w latach 1809—1812 musiał zapłacić Nowosilcow służbowej oligarchii za swój udział w liberalnych zakusach Aleksandra, za swój stopień „towarzysza ministra sprawiedliwości“ w roku 1803 Aleksander poświęcił go, tak, jak zresztą wszystkich swych przyjaciół.

Życie na wygnaniu w Wiedniu, bez grosza własnego, zrodziło w Nowosilcowie jedno przekonanie, jedno mocne postanowienie: „jeśli go los podźwignie, podeptać bez litości przeklęty balast, którego ciężar strącił go w przepaść ze słonecznych wyżyn. Zasady, ideały... niech tem się bawią Czartoryscy, Stroganowy! Na scenę z tym bagażem, w światło kinkietów! Za kulisami, w życiu, jak i w teatrze! Naplewać!“

Na tych nowych „zasadach“ wypłynął. W maju 1812 odwołał go Aleksander i po kilkomiesięcznem trzymaniu jeszcze zdala od wszelkich spraw państwowych, użył, jako „specyalisty“ do spraw polskich. — Nowosilcow miał w istocie wiele danych ku takiej funkcyi. Przyjaciel niebezinteresowny ks. Adama, wskutek tego przyjmowany w wielu domach polskich, w Petersburgu i w Wiedniu, obeznany z polskiemi aspiracyami, podzielający je nawet dotychczas, tak, że Czartoryski pisze w roku 1813 Koźmianowi: „tak jego pewny jestem, jak siebie samego; daj Boże, abyśmy między Polakami wszystkimi bez wyjątku znajdowali tak przychylnych i godnych popieraczów Polski“, dawał Nowosilcow pewne gwarancye, że sprawami polskiemi będzie się zajmował ku ogólnemu zadowoleniu.

Ale co do usposobienia Nowosilcowa dla Polski, w roku 1813 mylił się już ks. Adam gruntownie. Wówczas Nowosilcow przekreślił już swój polonofilizm, który mu oddał ostatnią przysługę, urząd wiceprezydenta rządu tymczasowe-

Teraz weszła sprawa na lepszą drogę, znalazłszy poparcie ze strony osobistości wpływowych. Ze sprawozdania bowiem dowiadujemy się, że księżna Marya Lubomirska datkiem większym umożliwiła utworzenie drugiej szkółki polskiej w II dzielnicy, a baronowa Ziemiałkowska wspomogła wogóle szkolnictwo polskie w Wiedniu hojnym darem 20.000 koron fundacyi swojego męża, której odsetki będą obracane na utrzymywanie szkółek.

Na tem nie koniec. Ks. Łukaszkiewicz zebrał nadto na budowę szkoły polskiej w Wiedniu kapitał, wynoszący przeszło 10.000 koron, co daje rękojmię, że przy dalej trwającej ofiarności naszego społeczeństwa rzeczywiście też przyjdzie do wybudowania szkoły polskiej w stolicy austryackiej. Mogą Czesi posiadać w Wiedniu 10 szkół we własnych gmachach, dlaczegożby nie miałoby to samo — w skromniejszych rozmiarach — być niemożliwością dla nas? Pożyteczną działalność wiedeńskiego polskiego Towarzystwa szkolnego powinien kraj poprzeć gorąco. Jest to jego obowiązkiem narodowym.

Towarzystwo wydaje na cel budowy szkoły obligacye, opiewające na 100 koron, a oprocentowane 3 prc. Pieniądze za obligacye składane są na książeczkę kasową „Centralnej Kasy oszczędności gminy miasta Wiednia“ („Central Spaarkasse der Gemeinde Wien“) nr 3769 i są zawinkulowane. Prócz tego sam wydział Towarzystwa daje zupełną pewność dla wkładek, dodajmy: odsetkujących się.

Sprawozdanie Towarzystwa jest bardzo zajmujące i pouczające. Będzie ono też stanowiło ważny dokument w dziejach polskiego osadnictwa w Wiedniu. Warto zaiste je przeczytać. Z niego bowiem może się każdy Polak nauczyć, czego dokona skrzętna praca i niezłomna wola, ożywiona prawdziwym patryotyzmem, i zarazem może się przekonać, że nie święci garnki lepią, że i u nas można małemi środkami służyć pożytecznie narodowi.

Ks. Łukaszkiewicz wzywa w sprawozdaniu, mając jedynie dobro sprawy na oku, „Bibliotekę Polską“, aby oddała swoją szkółkę pod zarząd Towarzystwa szkolnego, aby zaniechano dyletantyzmu, który u nas wogóle tak zachwaszcza niwy narodowe. Żądanie to uważać należy za bardzo uprawnione, i dlatego powinna je opinia publicza równie poprzeć. *Wiesław.*

Równocześnie z listem naszego korespondenta, otrzymaliśmy drukowaną „Prośbę do Rodaków“, z której przytaczamy następujący zwrot końcowy:

„Koło Kr. Sobieskiego wypuściło obligacye stukoronowe, od których płaci nabywcy 3 procent co roku, podobnie jak Kasa pocztowa. — Nabywca nietylko ma procent, ale nadto jest dobrodziejem, popiera sprawę narodową, jest członkiem Koła K. S. i ma głos w sprawie budowy Szkoły i Domu polskiego. Procenta odsyłamy co roku każdemu pocztą. Dotychczas rozebrano już 88 obligacyj, a pieniądze złożyliśmy w Centralnej Kasie oszczędności m. Wiednia pod trzema kluczami.

„Upraszamy Szanownych rodaków, Wydziały powiatowe, Magistraty miast, Kasy oszczędności i Zaliczkowe, Banki i prywatne instytucye, aby raczyli nabywać po kilkadziesiąt obligacyj i ułatwiać w ten sposób rychłe zrealizowanie narodowego dzieła. Wszelkie datki i zamówienia na obligacye adresować prosimy do Zarządu Koła Kr. Sobieskiego, Wien, V/1, Stolberggasse 32.

Komitet budowy Szkoły i Domu polskiego: księżna M. Lubomirska, ks. Julian Łukaszkiewicz, honorowy kap. Bazyliki Lor., dr August Kurzawa, urzędnik w ministerstwie fin., Wład. Lubowiecki, Tadeusz Nowak, Józef Staniszewski, Michał Ryniewicz.

Joao Franco.

Nie ma klęski, któraby zdołała rozwiać złudzenia pokonanych reakcyonistów, któraby im odebrała nadzieję zmiany „na lepsze“. Wytrwałość i ufność w swoje siły i w przyszłość jest niezaprzeczenie wielką cnotą równie w życiu prywatnem, jak publicznem, w życiu jednostki jak i społeczeństwa, ale wytrwałość a ślepy upór, ufność i wiara w przyszłość a złuda i liczenie poprostu na złe instynkta bliźnich — to rzeczy zgoła odmienne. Ale reakcyoniści są wszędzie jednacy, a więc i w Portugalii. Jak to doniósł wczorajszy telegram, rząd portugalski odkrył w Lizbonie spisek stronników eksdyktatora Franki, mający na celu przywrócenie dawnego stanu rzeczy.

Reakcya w Lizbonie pracuje, a ma za sobą część biurokracyi, tudzież jej formalistykę, sprawiającą często wrażenie wielce pocieszne. I tak w tych dniach pojawiło się w dzienniku urzędowym następujące ogłoszenie: „Joao Franco, audytor królewskiego sądu celnego, udał się na 30-dniowy urlop“. Należy pamiętać, że Franco, oprócz urzędu prezydenta gabinetu, a później dyktatora, piastował między innemi także urząd wspomnianego audytora urzędu cłowego. Otóż wedle fikcyi urzędowej, Franco, jako audytor, wziął tylko urlop i po 30 dniach może objąć znowu swój urząd i powrócić do Portugalii, powrót zaś jego byłby, wedle złudzeń reakcyonistów, początkiem powrotu „lepszych czasów“.

Czy Franco powróci? Bardzo wątpimy, a w każdym razie nie prędko, zapewne dopiero wtedy, gdy stosunki w Portugalii nowe przybiorą kształty, pozwalające eksdyktatorowi na pobyt w Portugalii, ale w roli wyłącznie prywatnego człowieka. Gdy Franco po zamachu sposobił się do ucieczki, miał razem sposobność przekonania się, jakie usposobienie pośród ludności panuje wobec jego osoby. Korespondent „Frankfurter Zeitung“, chcąc w owej chwili rozmówić się z Franką, pojechał do jego pomieszkania, ale tam dowiedział się, że Franco na usilne żądanie gospodarza domu, opuścił swoje pomieszkanie. Gospodarz obawiał się, że tłum gotów mu zdemolować kamienicę, Franco zaś chętnie opuścił swoje pomieszkanie z obawy przed zamachem. Sprowadził się do niepozornego domu parterowego w odległej dzielnicy, strzeżonego przez policyę. Ale i tam go korespondent nie zastał. Policyant, stojący na straży przed domem, oświadczył, że Franki przez cały dzień w domu nie było i że prawdopodobnie przebywa u swej teściowej. Korespondent pospieszył pod wskazany adres i znowu nie zastał eksdyktatora. Wieczorem dowiedział się, że Franco opuścił Lizbonę. Teraz błądzi po miastach włoskich, nie mogąc sobie znaleść spokojnej siedziby.

W lecie pojawiła się w Lizbonie broszura p. t. „Wypadek epilepsyi“, napisana przez lekarza, dra Artura Leitao. Broszura byłaby utonęła pośród makulatury księgarskiej, gdyby na nią nie był zwrócił uwagi dziennik „Mundo“. Otóż broszura zajmuje się eksdyktatorem i zawiera zajmujący pod względem psychologicznym materyał faktyczny. Oto psychopatyczne cechy rodziny Franki: Ojciec zwyrodniały, znany jako osławiony lichwiarz; dziadek po mieczu mizantrop, melancholik, sknera; matka histeryczka, zmarła w obłędzie; rodzeństwo jej anormalne bez wyjątku, brat cierpiał na manię prześladowania i usiłował otruć swoją żonę. Chociaż broszura dra Leito w bardzo wielu szczegółach jest tendencyjną, mimo to faktyczne daty, przytoczone w niej, wyjaśniają gwałtowne skoki w rządach Franki, jego mściwość i zaciekłość, a wreszcie zaślepienie wobec oczywistych faktów.

Koniec procesu Stoessla.

Dnia 18 b. m. odbyło się w Petersburgu 32 z rzędu i ostatnie posiedzenie najwyższego trybunału wojennego, który sądził sprawę Stoessla i towarzyszy. — Posiedzenie to poświęcił przewodniczący generał Wodar ostatecznym wywodom stron, udzielając głosu kolejno prokuratorowi, obrońcom i oskarżonym. — Prokurator oświadczył, że nie ma nic do dodania, ani do ujęcia z tego, co na początku wywodów stron powiedział. Obrońcy zaś, których długie przemówienia zajęły już ośm poprzednich posiedzeń, ograniczyli się tym razem do krótkiego streszczenia swoich poprzednich wywodów, znajdując często bardzo silne dramatyczne akcenty, które nie pozostawały bez głębokiego wrażenia na bardzo licznie w dniu tym zebranej publiczności.

I tak na przykład obrońca Stoessla, pułkownik Wieljaminow, zakończył swój wywód następującem zdaniem:

„Wszyscy protestujący teraz przeciw kapitulacyi, nie protestowali przeciw niej wówczas, kiedy ją wykonywano. Stoessel jeden miał odwagę wziąć na siebie całą odpowiedzialność za kapitulacyę i przyszedłszy tu do nas, oświadczył: Skapitulowałem. Osądźcie mnie! I generał Stoessel nie prosi was o litość, lecz mówi wam pp. sędziowie, abyście, jeżeli jest zdrajcą, skazali go na śmierć, i tylko na śmierć. On prosi o to, on żąda tego“.

Po krótkich końcowych przemówieniach innych obrońców, zaczęli zabierać głos oskarżeni, aby po raz ostatni przytoczyć najważniejsze argumenty na dowód swej niewinności. Pierwszy przemówił generał Stoessel w te słowa:

„Kiedy po upadku pierwszej linii obronnej i Orlego Gniazda twierdza znalazła się faktycznie w ręku Japończyków, ja zadałem sobie pytanie, co jest dla Rosyi cenniejszem: czy kilka godzin dalszego istnienia Portu Artura, już zupełnie bezużytecznego i już nie twierdzy, bo tę wzięli Japończycy, przyczem takie przedłużenie istnienia tej eks-twierdzy potrzebaby koniecznie okupić życiem wszystkich jej obrońców i cywilnych mieszkańców, — czy też zachowanie tych pożytecznych jeszcze dla państwa ludzi przy życiu i oddanie Portu Artura w ręce nieprzyjaciela? Car dał mi prawo na wykonanie zarówno jednego, jak drugiego. I ja rozstrzygnąłem, że 20.000 zmęczonych, wyczerpanych, ale gorąco ojczyznę kochających jej obrońców, są dla Rosyi droższymi niż honor kilkugodzinny, zupełnie bezcelowej rzezi, w celu obrony tego, co już przestało istnieć. Posłałem parlamentarza.

„Zarzucają mi, że Port Artur nie poddał się sam, ale ja go poddałem. Jest to najzupełniej słusznem. Rzeczywiście ja sam oddałem Port Artura w ręce Japończyków. Jestem głęboko przekonany, że każdy oficer i każdy żołnierz byłby bez namysłu poszedł na śmierć, gdybym im był rozkazał. Ale równocześnie każdy z nich wiedział, że nigdy nie uczynię tego bez pożytku, tylko gwoli zadowolenia swej własnej ambicyi. Obrona Portu Artura nie należy do tych, których pamięć uczestnicy jej muszą poprawiać swą śmiercią. Obrońcy Portu Artura uczynili wszystko, co mogli i zasłużyli sobie dobrze na prawo dalszego życia w aureoli sławy, której im nikt nie odbierze. I jeżeli mimo to litera prawa wymaga ofiary i odkupienia, to wolę ofiarować własne życie, niż życie bohaterów, których losy mnie zostały powierzone i ja na własne sumienie je wziąłem.

„Broni mnie jeden z największych bohaterów Portu Artura — pułkownik Wieljaminow. Człowiek ten dwukrotnie raniony nie podjąłby się obrony zdrajcy. On tam wszystko widział i zbyt jest uczciwym, aby bronił haniebnej kapitulacyi. I on to właśnie sam prosił mnie, abym mu poruczył obronę siebie, on sam porzucił swoje stanowisko w sądzie wojennym, aby obronić mnie, swojego byłego przełożonego, — tak głęboko był i jest przekonanym, że nic niehonorowego nie uczyniłem.“

Przemówienie to, wygłoszone wyraźnie, powoli i bardzo spokojnie, wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Inni oskarżeni, którzy przemawiali po Stoesslu, nie wznieśli się już do tego jego tonu, ale powrócili do dawnej metody wzajemnego zwalania na siebie win i obrzucania się inwektywami.

Nazajutrz trybunał wydał znany wyrok.

Zagranica o gwałtach pruskich.

Z pośród społeczeństwa rosyjskiego po proteście Tołstoja, mającym wagę stu głosów, odezwał się obecnie prezes centralnego komitetu kadetów, ks. Paweł Dołgorukow, który pisze: „Chętnie odpowiadam na pański list. Zdanie moje różni się od pańskiego tylko w jednej sprawie przymusowego wywłaszczenia ziemi przez państwo wogóle. Wedle mnie państwo ma prawo odbierania ziemi, w pewnych warunkach, wielkim właścicielom ziemskim dla oddania jej do użytku tym, co ją uprawiają, ale w wypadku, w którym się znajdujemy, istota rzeczy nie na tem polega. Moje zdanie o projekcie rządu pruskiego jest oczywiście negatywne. Mówię naturalnie, gdyż należę do stronnictwa politycznego, którego jednym z głównych zasad jest zupełna równość obywateli, bez różnicy narodowości i religii, stronnictwa, które najbardziej przyczyniło się do rozpowszechnienia w społeczeństwie rosyjskiem idei autonomii Polski“. Wykazawszy niedorzeczność pomysłu pruskiego, zaznacza ks. Dołgorukow, że społeczeństwo rosyjskie oburzone jest projektami pruskiemi, z wyjątkiem sfer dworskich i reakcyjnych, biurokracyi i szowinistów.

Francya, która urzędownie za nami nie ujmuje się ani wobec Rosyi, ani wobec Prus, teraz przemawia nieustannie na korzyść naszą ustami najlepszych swoich synów. Oto uczeni: profesor wydziału prawa w Paryżu, E. Thaller; profesor w „Ecole des hautesetudes“ w Paryżu, dr Loise, profesor wydziału prawa w Lugdunie Jan Appeleton, postępiają gwałty pruskie, a do tych protestów przyłączoli się literaci: A. Maurel, Henri Cain, tudzież Leon Frapié, o którym niedawno zamieściliśmy felieton pióra Wojciecha Dąbrowskiego.

Ks. Pierling T. J., historyk, autor wielu znakomitych prac o stosunkach Rosyi do kościoła katolickiego, członek korespondent Akademii umiejętności w Krakowie, pisze: „Zlana potem i krwią ziemia, którą Polacy poznańscy po przodkach swych odziedziczyli i którą władają, pokojowo na zasadzie praw świętych, nie może być im odebrana bez wzruszenia powszechnego i uczucia oburzenia i potępienia. Najważniejsze głosy odezwały się już z protestem, do którego tylko przyłączyć się mogę. Podziwiałem zawsze żywotność narodu polskiego. Wśród najtragiczniejszych zdarzeń, pomimo największych przeszkód, naród ten podtrzymywany przez wspomnienia dziejowe, słusznie ze swej przeszłości dumny, przechował nienaruszenie spadek swej wiary i języka, rozwinął swą kulturę i zachował jak skarb to coś nieokreślonego, co stanowi ostoję ducha narodowego. Mimo prób, które teraz na naród spadają, wierzę, iż nie da się on pogrzebać, a wyjdzie z nich z tryumfem, by stać się czynnikiem pokoju i postępu w rozwijającym się świecie słowiańskim“.

Amerykański dziennik „The New York Times“ w numerze z dnia 5 b. m. umieścił bardzo obszerną korespondencyę z Paryża, która zajmuje się ankietą Sienkiewicza i protestami przeciwko gwałtom pruskim. W następnym numerze dziennik ten w artykule redakcyjnym p. t. „Obrona Polski“ pisze pomiędzy innemi: „Nikt nie zaprzeczy, że polityka Prus względem ich polskich obywateli, a raczej poddanych, jest jaknajbardziej egoistyczna. Jest ona taką zupełnie jawnie. Z całym naciskiem powiedzieć można, że polityka ta jest niedorzeczną, że byłoby dla pruskiego rządu rzeczą daleko łatwiejszą, i daleko skuteczniejszą, nie powiemy już daleko moralniejszą pozyskać lojalne uczucia Polaków sprawiedliwością, tak, aby ich patryotyzm mógł pogodzić się z rządem, pod którym żyją, a nie zwalczać go. Polityka ks. Bülowa jest w rzeczywistości polityką króla pruskiego i klas rządzdzących. Jest to w istocie swej polityka „żelaznej pięści“, która będzie się logicznie rozwijała tak długo, jak długo znosić ją będzie masa ludowa.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie. W Krakowie odbyło się w piątek 21 b. m. w południe w sali Rady powiatowej niezwykle liczne zgromadzenie wyborców powiatu krakowskiego, zwołane przez „Główny zarząd wyborczy“ Stronnictwa ludowego, celem definitywnego ustalenia kandydatury posła na Sejm krajowy. Obradom przysłuchiwało się także liczne grono inteligencyi krakowskiej, sympatyzującej z kandydaturą P. S. L. Obrady zagaił poseł Fr. Wójcik, którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym, zastępcą radcę pow. Serczyka, sekretarzował akad. Pluta. — Zabrał głos kandydat P. S. L., p. Franciszek Ptak, gospodarz z Bieńczyc, który w dłuższem przemówieniu wygłosił swe „credo“ polityczne, oświadczając się za zaprowadzeniem czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej do Sejmu. Następnie zgłosił swą kandydaturę niejaki Rospond z Liszek i w swej „mowie kandydackiej“ zaznaczył, że należy do niezawisłego stronnictwa chłopskiego, co wywołało dużą wesołość pośród audytoryum, gdyż podobne stronnictwo ani w Galicyi, ani nawet w Liszkach absolutnie nie istnieje.

W ożywionej dyskusyi nad kandydaturami przemawiali pp. Heynar, Tchórzewski, Czarnecki, Jarzyna, Wieczorek, Moksa i inni, popierając kandydaturę p. Ptaka i interpelując go w niektórych kwestyach. Podczas przemówienia p. Czarneckiego zjawił się także ks. Andrzej Szponder, kandydat z ramienia centrum, i prosił o głos, którego mu udzielono. Przemawiał wśród przerywań ze strony wyborców, którzy nie mogli mu tego w żaden sposób zapomnieć, że podczas swego sześcioletniego posłowania z Krakowskiego ani razu nie zjawił się przed wyborcami ze sprawozdaniem poselskiem.

Po faktycznych sprostowaniach wywodów ks. Szpondra, odpowiedział p. Ptak wyczerpująco na wszystkie interpelacye, poczem przewodniczący poddał pod głosowanie najpierw wniosek o uchwalenie kandydatury p. Ptaka, następnie ks. Szpondra i Rosponda. W głosowaniu oświadczyło się całe zgromadzenie jednomyślnie i wyłącznie za kandydaturą p. Ptaka. W końcu przemawiali jeszcze pp. Wójcik i Pluta, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Kandydaci stańczykowscy aprobowani przez ludowców. W numerze wczorajszym wymieniliśmy nazwiska trzech kandydatów stańczykowskich: prof. Górski (Bochnia), Zdzisław hr. Tarnowski (Tarnobrzeg) i namiestnik hr. Andrzej Potocki (Chrzanów), aprobowanych przez ludowców. Lista ta nie była kompletna, albowiem pięć mandatów odstępują ludowcy stańczykom w Galicyi zachodniej. Prócz trzech wyżej wymienionych podnieść jeszcze należy kandydatury: hr. Janusza Tyszkiewicza (na Kolbuszowę) i Zdzisława Skrzyńskiego (na Brzozów). Fakt ten, że w tym kierunku stanął układ między ludowcami a stańczykami, stwierdza także korespondent warszawskiego „Słowa“, stojący blisko redakcyi „Czasu“.

Kandydatury „Rady narodowej“. Rada narodowa zatwierdziła w dalszym ciągu następujące kandydatury: na pow. rudecki Aleksandra hr. Skarbka, prezesa Rady powiatowej, na pow. przemyślański Romana hr. Potockiego, na pow. skałacki Leona hr. Pinińskiego.

Nowy Targ, 21 lutego. O mandat poselski z naszego powiatu ubiegają się obecnie: były poseł dr Jan Bednarski, lekarz powiatowy, zasłużony swą mrówczą a cichą pracą dla całego powiatu, dalej Aleksander Lgocki, wicemarszałek Rady powiatowej, były właściciel dóbr, następnie Franciszek Gut, wójt z Poronina. Pierwszy kandyduje jako demokrata, drugi jako agraryusz, trzeci zaś jako ludowiec. Inni kandydaci, jak Tomasz Ligas, wójt z Tylmanowej, dr Szymon Przybyło, ludowiec usunęli się od kandydowania. Były też pogłoski o kandydaturze ks. K. Rzeszódki, lecz wobec stanowczego, odmownego stanowiska w tym względzie ks. Rzeszódki pogłoski ucichły. Tymczasem w ostatniej chwili, zupełnie niespodziewanie, puszczono w obieg wiadomość, że ks K. Rzeszódko, poseł do Rady państwa kandyduje. — Wobec zawansowania się wszystkich sfer na korzyść dra Bednarskiego, wysunięcie w ostatniej chwili zupełnie niespodziewanie tej nowej kandydatury, wywołało tu ogólne zdumienie, zaniepokojenie i niesmak.

Z Brzeżan donoszą, że na zgromadzeniu przedwyborczem uchwalono kandydaturę dotychczasowego posła i burmistrza, dra Stan. Schätzla.

Przemyśl, 20 lutego. Zdziesiątkowanie wyborców przez starostę poprawiło znacznie szanse dra Dolińskiego. Dr Tarnawski miał bowiem skutkiem tego stracić około 300 pewnych głosów. Dowiaduję się, że w sprawie tej ma interweniować prezes Koła polskiego u ministra spraw wewnętrznych. — Bądź co bądź jednak rozporządzenie to starościńskie jest unikatem w dotychczasowej praktyce wyborczej. Jaki będzie skutek interwencyi, przesądzać trudno. Agitacya wyborcza, znacznie ożywiona, nie jest u nas w niczem podobna do stosunków... lwowskich, jak dopatruje się tego „Kuryer Lwowski“, pisząc: „Analogiczna sytuacya jak we Lwowie, wyłoniła się w ostatnich dniach w Przemyślu, gdzie postawiono kandydaturę dra Dolińskiego, założyciela P. S. D. w Przemyślu, przeciw narodowemu demokracie dr Tarnawskiemu“.

Otóż stwierdzić trzeba przedewszystkiem, że dr Doliński jest tylko „umiarkowanym“ demokratą, że założycielem P. S. D. u nas nie jest, ani nie był, ze względu na to choćby, iż wskutek stosunków lokalnych powstanie P. S. D. jak dotychczas było niemożliwe. A zresztą dr Doliński od niczego dalszym nie jest, jak od przyznawania się do zasad polskiego stronnictwa demokratycznego. Wszak on sam stwierdził, że jest tylko „umiarkowanym“, a nie polskim ani „narodowym“ demokratą. Otóż choćby dlatego tylko analogia między Lwowem a Przemyślem jest fałszywą. Tam walczą stronnictwa, tu osoby. Bo i co do dra Tarnawskiego stwierdzić należy, że nie stronnictwo za nim stoi, ale sympatye jednostek, być może, licznych. Stronnictwo bowiem narodowo demokratyczne u nas, jako organizacya, jest słabe, zbyt słabe, aby zaważyć na szali wyborów.

Jedyną organizacyą, jakaby mogła na ich przebieg wywrzeć wpływ większy, jest Polskie Tow. demokratyczne, organizacya, łącząca w sobie naj-

---

go, szukał dróg nowych. Znalazł je dość szybko i wkrótce tak Czartoryski, jak i Lubecki uważający za ks. Adamem Nowosilcowa za „opatrznościowego dla nas człowieka“ mieli zmienić swą o nim opinię.

Po utworzeniu Królestwa Nowosilcow intrygą, denuncyacyą potrafił usunąć Czartoryskiego od wpływu na sprawy rządowe, zrobił namiestnikiem Zajączka. Wielka to wygrana Nowosilcowa — ów „dobry namiestnik“. Stał sie on dlań znakomitem narzędziem do zdobycia stanowczego prawie w sprawach Królestwa głosu. W charakterze „pełnomocnego delegowanego J. C. Mości“ brał Nowosilcow od czasu nieopatrznej uchwały Rady administracyjnej z 15 maja 1816 roku udział we wszystkich jej posiedzeniach, stając się powoli we wszystkiem „wyrocznią“. Pozycyi swej wszechstronnej używał cesarski komisarz do zdobycia jak najwiekszych dla siebie gratyfikacyj za swoją „pracę“.

To dla niego za razie jedyny ekwiwalent za jego „poświęcenie“, jedyny do roku 1820 cel działania w Polsce, bez zaniedbania jednak drugiego, wagi nadzwyczajnej, zdobycia rehabilitacyi w oczach wielmożów petersburskich, uzyskania przebaczenia u nich za „występki“ z lat młodych.

Walny w tym kierunku sukces odniósł Nowosilcow — autor w r. 1818 na polecenie cesarza nowej liberalnej konstytucyi dla Rosyi. denuncyując Aleksandra przed zastępami oligarchów, generałów o szarfach błękitnych i „czynów“ najwyższych.

Tem zdobył sobie ich wdzięczność i łaskę — był pojednany. Wkrótce posunie się dalej w kierunku ich życzeń, zacznie grzebać Królestwo kongresowe. Na tej nowej jego robocie pierwszy się pozna Lubecki i on jeden będzie miał odwagę przeciwstawienia mu swego veta. Z jakim wynikiem — wiadomo.

Dr L. Kolankowski.

Michał Marczewski.

(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

13 (Ciąg dalszy.)

Upatrywał sobie miejsca przy stole, żałując, że się spóźnił, ją jednak rozdrażniały jego ogólnikowe odpowiedzi.

— Druczek masz? — zapytała szorstko.

— Ano właśnie, że nie mam wcale!

— Wcale?... A więc nie byłeś w cyrkule?...

— Owszem byłem, tylko powiedziano mi, że bez tego Rogoziuka...

— Co tobie Rogoziuk? Tyś powinien do samego komisarza, jak oto pani Kudralska mówiła.

— Byłem i u komisarza, byłem i u jego pomocnika, gadałem, powtarzałem wszystko, tylko że nie chcą nawet słuchać. Zanim druczek dadzą, to powinien ten Rogoziuk zaświadczyć. Prawo tam takie mają.

— No, toś go powinien znaleść. Cóż to dozorcy niema w cyrkule?

— Niema! właśnie że niema. Obleciałem wszystkie ulice,..

— Ale on tu mieszka niedaleko, na Byłej — wtrącił Siusiulewicz z przekąsem.

— Na Byłej?... A mieszka, tylko go w domu nie zastałem.

— W takim razie na pewno siedzi „pod Łabędziem“. Szkoda, że pan „pod Łabędzia“ nie wstąpił — zauważyła z lekką wymówką pani Florentyna.

Ale pan Kryspin zaglądał i do tej knajpy także.

— O proszę pani i tu i ówdzie, nie tylko „pod Łabędziem“, nie tylko u Władysława, pobiegłem jeszcze do Szulcowej i tam go nie widzieli...

Tramszową oburzyło to srodze.

— Jakto i do Szulcowej także latałeś?

— I do Szulcowej i do Szulcowej zajrzałem na chwileczkę, tak na moment.

— Na moment? I tam go też nie było?

— Też, też... Jak Boga kocham...

— Tak?... A skąd wiesz, że on miał tu przyjść, kto ci powiedział?...

Zmieszał się bardzo.

— Kto mi powiedział?... Ano, po prostu złapałam go na Farnej, tylko, że był zajęty... sam mi powiedział, sam!

Teraz dla Siusiulskiego niedołęstwo pana Kryspina stało się faktem stwierdzonym.

— Aa... jak on tak sam panu powiedział, to na pewno nie przyjdzie, na pewno. — Ja go znam; trzeba mu było dać rubla.

Pan Kryspin rozłożył rękami bezradnie.

— Rubla?... A, to o tem nie wiedziałem, nie wiedziałem...

Kudralska, pomimo niedolę, która ciężkim głazem powaliła się na jej barki, uczyniła wyraźnie ironiczny grymas ustami.

Dawno już domyślała się, że ten Tramszo, to taki sobie zwyczajny gamajda.

Podniosła się z za stołu z całym majestatem i odwróciła się do tryumfującego Siusiulskiego.

— Mnie się zdaje, że chyba będzie nic z tego, dopóki ja sama do nich tam nie pojadę!

Rewirowego niema co się nawet spodziewać!

Rządca „melidonkowy“ z Cielontkowej poparł myśl pani gospodyni gorąco.

— To byłoby najlepiej, najlepiej. — Zawsze tam panią znają, a i ten Zotikow, jak mu pani sama powie...

Zdawał się zyskiwać w jej opinii swoje zachwiane stanowisko. Potakiwała mu dotkliwie.

— Ma pan racyą... Bywał przecież u nas często... Może pan też ze mną pojedzie?...

Wybierali się do cyrkułu pospiesznie, a Tramszowa obrzucała skonfudowanego małżonka nieprzyjaznem, złowieszczem spojrzeniem.

— Uch, ty, ty, kulfonie, niedorajdo!... Że mnie też Pan Bóg tobą za ciężkie grzechy pokarał!... Do szynków i do dziewek, to chwat, ale jak co, to głupiej baby, którą mu do gęby kładę, przełknąć nie potrafi. Nie bój się, da ci ona administracyę, będziesz ją widział, jak i swoje uszy.

. . . .

Na Uriaszowej, w szeregu mniej więcej zapomnianych przez ludzi i bezlitośnie szarpanych przez czas „posesyi“ wznosiła się wielka buda z charakterystyczną bramą ostatniego rzędu zajazdów, wiecznie odrapaną, brudną, niewymiecioną, zaplutą i otwartą dla szumowin całego świata.

Przed bramą rozpościerał się kawałek zepsutego chodnika, kołysał się złamany mostek, szczerzył niejako zęby przykryty wyszczerbioną kratą ściek, pełen plasterków cytryn, skórek od pomarańczy, pudełek tekturowych i innych tego rodzaju nieużytków; przy bramie stawał zawsze drab z blaszanym pałaszem i innemi błyszczącemi guzikami i albo jadł pestki od dyni, albo ćmił dostarczonego sobie przez okolicznych obywateli papierosa, puszczając kłęby dymu w urzędowy rękaw; koło bramy, na ścianie już, z boku, wisiała stłuczona latarka, poruszała się z wiatrem pęknięta tablica z numerem domu i nazwiskiem Hersza Lawendy, właściciela rudery, nad bramą zaś, u balkonu, na którym wywietrzano pierzyny gospodarza, rozkoszował się sympatyczny szyld, głoszący wszystkim i każdemu z osobna, iż tu właśnie mieści się: „XYV Zielonkowskij paliciejskij uczastok goroda Głupawy“.

Dryńdziarz zawołał „prrr!...“ i piszczący wehikuł, ciągnięty przez jedną kulejącą szkapę, zatrzymał się w miejscu, jak wryty.

Pani Florentyna wysiadła, westchnęła z głębi piersi i dobyła z kieszeni woreczka, gdy Siusiulski brał się do działania „stante pede“.

Zrobił kroków parę ku wrotom.

— Mój panie — zwrócił się do umundurowanago pachołka — pan to musi wiedzieć, gdzie teraz znajduje się rewirowy Rogoziuk?... Bazyli Rogoziuk, ten z Byłej i Babiegoskoku?...

Pachołek posiłał się właśnie po ostatnim papierosie.

Wypluł łupinkę na ziemię, gdzie ich już leżało tuziny, zmełł mocnemi zębami mączyste ziarnko i spojrzał na cienkiego człowieczka podejrzliwie.

— Rogozjuk?... Wasilij?... A bis iho znajet! Niezwiestno!... Wierno pa kabakam szliajetsia...

Sięgnął garścią do szerokich rajtuzów po świeży furaż i naraz zapytał z nienacka:

— A wam Rogoziuk na czto... ha?

Lecz Kudralska zapłaciła już za kurs owemi poobcinanemi dziesiątkami i należało przerwać tę konwersacyę „z ogonem“.

— Tak oto, byłby potrzebny, tylko jak go nie ma, to my już do komisarza.

Oprysкliwa gęba obrońcy porządku publicznego odrazu stęchła.

— K' pristawu?... Nu, tak etot w kanceralii.

Nie patrzał nawet teraz na nich wcale, machnął jedynie jakoś ręką, odwrócił się obojętnie i pchał do ust nową porcyę ziarek z łupinami.

Wdowa z rządcą meldunkowym przeszli długą, ponurą bramę, z której na lewo i na prawo wiodły zaopatrzone w olbrzymie sztaby żelazne różne drzwiczki i drzwi do sklepów i sklepików od ulicy i znaleźli się w olbrzymiem podwórku, pełnem gwaru i krzyku, mężczyzn, bab, dzieci, żydów, żydziaków, psów, kotów, indyków, gęsi, kur i kurczątek...

Było to, jakby samo w sobie zamknięte, w mieście miasteczko.

Olbrzymie, kasarniane oficyny, pomieszczały w swych brudnych wnętrzach masy różnorodnego ludu. Przez otwarte okna, z mętnych szybek, małych i zalepionych tu i owdzie papierem pożółkłych gazet, ział na zewnątrz zepsutem powietrzem cały szereg ciemnych, niskich ciupek, niby komórek w wielkim plastrze miodu, zamienionych na wszelkie możliwe warsztaty. (C. d. n.)

---

różnorodniejsze żywioły demokracyi miejscowej. — Dość wspomnieć, że członkami jego są obaj kandydaci. Czy jednak Tow. demokratyczne, jako zbyt młoda jeszcze organizacya polityczna, zechce wystąpić czynnie w czasie obecnych wyborów, to jeszcze pytanie.

Pod datą wczorajszą piszą nam z Przemyśla:

Komitet wyborczy ściślejszy uchwalił przedstawić obszerniejszemu komitetowi wyborczemu, mającemu zebrać się w niedzielę, kandydaturę dra Leonarda Tarnawskiego do ostatecznego zatwierdzenia. Nie ulega wątpliwości, iż kandydatura ta ostatecznie zatwierdzoną zostanie.

Sambor, 20 lutego. Mamy dotychczas trzech kandydatów. Najpoważniejszym z nich bez wątpienia jest dotychczasowy poseł dr Franciszek Tomaszewski, reprezentujący stronnictwo narodowo-demokratyczne. Przeciwko tej kandydaturze odzywały się z początku silne głosy protestu i gdyby jako kontrkandydat stanął ktokolwiek z obywateli miejscowych mających odpowiednie kwalifikacye — kandydatura dra Tomaszewskiego byłaby niewątpliwie poważnie zachwianą, istnieje bowiem w mieście silny prąd wybrania kandydata „miejscowego". Idąc za tym prądem, zgłosili swoje kandydatury: fizyk powiatowy, dr Franciszek Sobolewski, przyznający się do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, i Jan Ziemniak, przekonaniami należący do stronnictwa ludowego. Dra Sobolewskiego, jak słychać, ma popierać rząd i to czyni jego kandydaturę niemiłą. Nadto dr Sobolewski w życiu publicznem żadnego wybitniejszego udziału nie brał, program zaś jego, streszczający się, według jego enuncyacyi na zgromadzeniu w hotelu Narodowem, w haśle: „Bóg i Ojczyzna", jest tak nic nie mówiący, że poznać z niego zapatrywań kandydata na sprawy publiczne i zagadnienia społeczne niepodobna.

Kandydat ludowego stronnictwa, Jan Ziemniak, który się dostał niedawno do Rady gminnej, liczy na takiesamo poparcie przy wyborach do Sejmu, zapominając atoli, że przy tamtejszych wyborach było 18 krzeseł radzieckich do obsadzenia — przy obecnych zaś jest tylko jedno. Ziemniak może jednak liczyć tylko na głosy przedmieszczańskie, których liczba jest wcale znaczna, bo na 1.100 do głosowania uprawnionych wynosi około 400.

Dr Tomaszewski ma stanąć w sobotę przed wyborcami i wygłosić swoje „credo" polityczne. Niewątpliwie dr Tomaszewski zyska dla swoich niezaprzeczonych kwalifikacyj poklask zgromadzenia i poparcie sfer inteligentnych miasta, czy one jednak do zwycięstwa wystarczą — to pytanie, na które odpowiedź da wynik wyborów.

Z Żółkwi donoszą: Mimo, że w pow. naszym niemal zapewniony jest wybór dotychczasoweko moskalofilskiego posła dra Korola, żółkiewska Rada polska uchwaliła dla zaznaczenia solidarności polskiej, postawić kandydaturę p. Duczymińskiego.

Z Drohobycza donoszą, że onegdaj stanął tam na ogólnem zgromadzeniu, jako kandydat z miasta, prof. uniwersytetu lwowskiego, poseł Sejmu bukowińskiego, p. Alfred Halban. Dalszy ciąg zgromadzenia odbędzie się w niedzielę 23 b. m. Kandydaturę tę powitano sympatycznie. — Dr Halban wstąpi do lewicy sejmowej.

Brody, 21 lutego. Ruchu wyborczego nie znać prawie u nas. Z miasta p. Sala i z Izby handlowej sekretarz dr Rittel, mają mandaty zapewnione, a w powiecie jak najprawdopobniej dr Dudykiewicz.

Kandydatury we Lwowie. Komitet mieszczański uchwalił następującą listę kandydatów na posłów do Sejmu: Ciuchciński, Głąbiński, Grek; Löwenstein, Małachowski, Neumann. Komitet urzędniczy postanowił popierać kandydatury pp.: Małachowskiego, Rutowskiego, Głąbińskiego, Wasunga i Ciuchcińskiego.

Onegdaj stanął na zgromadzeniu prof. Rydygier i wypowiedział swe credo polityczne. Licznie zebrani członkowie stronnictwa katolicko-narodowego uchwalili jego kandydaturę.

Kronika.

Kraków, 22 lutego.

Z komitetu „Legatu im. Wyspiańskiego" otrzymujem następujące pismo:

Na rzecz „Legatu im. Wyspiańskiego" przy Towarzystwie uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem w dalszym ciągu wpłynęły następujące wkładki: Złożone w Kole „Życie" 50 kor., prof. dr Miodoński 15 kor., złożone w administracyi „Czasu" 204 kor. 30 hal., złożone w administracyi „Nowej Reformy" 71 kor. 58 hal., prof. Baścik w Myślenicach 2 kor., ks. rektor Gabryl 10 kor., Koło „Życie" procent z odczytów 72 hal., Towarzystwo im. Kraszewskiego 6 kor., p. Zaleski dochód z zabawy w Sanoku 117 kor. 78 hal., Stow. „Spójnia" w Krakowie 37 kor. 90 hal., p. W. Feldman 10 kor., z listy p. Michałowskiego 35 kor. 14 hal. Nadto złożono w „Spójni": „Bratnia Pomoc" słuchaczów politechniki we Lwowie 100 kor., zebrane w dniu pogrzebu 5 kor. 40 hal.

Osoby, które zechciałyby przyczynić się do powiększenia kapitału przez zbieranie składek, prosimy o zgłoszenie się po listy składkowe: adres: Komitet „Legatu im. Wyspiańskiego", Kraków, Uniwersytet sala 2 — od godz. 3 do 4 prócz sobót i niedziel.

Ze względu na liczne zapytania wyjaśniamy, że zebrany fundusz będzie żelaznym kapitałem, złożonym na hipotece „Domu Zdrowia" Towarzystwa „Bratnia Pomoc" w Zakopanem, dopóki nie wzrośnie do sumy, któraby starczyła na wybudowanie i utrzymanie sanatoryum im. Wyspiańskiego dla młodzieży. Do tego czasu odsetki będą przeznaczone w części na powiększenie kapitału, w części na utrzymania pensyonaryuszy.

Przystąpienie do komitetu ogólnego zgłosiły w dalszym ciągu: Tow. „Pomoc Bratnia" uczniów Akademii sztuk pięknych, Tow. im. Kraszewskiego, oraz Tow. „Domu Zdrowia" uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem.

Wybory do Rady miejskiej. Wczoraj zamieściliśmy wykaz wyborców, uprawnionych do głosowania na radców miejskich. W bieżącym roku, zdaje się w maju, odbędą się wybory ustępujących 40 radców po 6-letniej kadencyi, a mianowicie: wybranych z koła I. (inteligencya) 14; z koła II a (wielka własność) 6; z koła II b (mała własność) 7; z koła III a (wielki przemysł) 5; z koła III b (rękodzielnicy) 2; z koła III c (mały handel i przemysł) 6. W liczbie 40 mieszczą się także ustępujący zastępcy radcow miejskich, którzy weszli do Rady po śmierci radców, po których otrzymali największą liczbę głosów.

Ustępują obecnie: z koła I. (inteligencya) dr Ernest Bandrowski, Kazimierz Bartoszewicz, dr Klemens Bąkowski, dr Franciszek Bujak, Odo Bujwid, Antoni Fredro-Boniecki (zastępca śp. dra Jordana), dr Stanisław Domański, dr Bronisław Gułkiewicz, Edmund Klemensiewicz, dr Henryk Matusiński (zastępca ś. p. Rottera), dr Stanisław Ponikło, dr August Sokołowski (zastępca Zdzisł. Katyńskiego), dr Zygmunt Marek (zastępca ś. p. Stanisława Wyspiańskiego) i Władysław Turski; z koła II a pp.: dr Artur Benis, Wandalin Beringer, dr Juliusz Leo, dr Stanisław Tomkowicz, dr Bolesław Ulanowski, Herman Kroo (zastępca bł. p. Wechslera, który był zastępcą ś. p. Piotra Górskiego); z koła II b pp.: dr Adam Bobilewicz, Jan Godzicki, dr Julian Gertler (zastępca ś. p. Jana Kwiatkowskiego), Jakób Judkiewicz, dr Karol Łepkowski, dr Józef Muczkowski, dr Stanisław Pareński; z koła III a pp.: Michał Chyliński, Juliusz Epstein, Jan Kanty Federowicz, Józef Jawornicki, dr Henryk Szarski; z koła III b pp.: Karol Markus, Aleksander Sulikowski; z koła III c pp.: Juda Birnbaum, Ignacy Daszyński, Roman Drobner, dr Adolf Gross, dr Ludwik Lustgarten, Natan Wasserberg (zastępca bł. p. Horowitza).

Odznaczenie polskiego kompozytora. Na szesnastym „sejmie" Związku polskich Towarzystw śpiewackich, w Ameryce odbytym w roku zeszłym w mieście Cleveland (Ohio), został dyrektor W. Żeleński mianowany jednogłośnie członkiem honorowym tegoż Związku. Dyplom honorowy, podpisany przez prezesów wszystkich Towarzystw, nadszedł w tych dniach do Krakowa.

Z teatru miejskiego. „Betleem polskie" grane będzie w niedzielę po południu po raz przedostatni w sezonie bieżącym. Wieczorem w niedzielę „Eirene" i „Jeńcy". W poniedziałek ukażą się „Chmury" Arystofanesa po raz szósty.

We środę 25 bm. rozpoczyna na scenie naszej szereg występów gościnnych p. Karol Adwentowicz, artysta teatru lwowskiego. Publiczność krakowska skorzysta niewątpliwie z tych wieczorów, aby zapoznać się z talentem, jednym z najpoważniejszych, jakimi dziś rozporządza scena polska. Repertoar p. Adwentowicza obejmuje role bohaterskie i t. zw. amantów lirycznych, chociaż i w zakresie komedyi utalentowany artysta stworzył niejednę cenną rolę. Krytyka lwowska podnosi z uznaniem szereg kreacyj p. Adwentowicza w sztukach Ibsena, zwłaszcza Oswalda w „Upiorach", Loerborga w „Heddzie Gabler" i Rosmera w „Rosmersholmie. We wszystkich tych rolach ukaże się p. Adwentowicz na scenie krakowskiej. Pierwszy występ w „Upiorach".

Z karnawału. Bilety na poniedziałkową zabawę chóru Towarzystwa muzycznego w Krakowie wydaje się w sali prób Towarzystwa (plac Szczepański, L. 1) w niedzielę od 11—1 w południe oraz w poniedziałek od 5—6 za zwrotem zaproszenia.

Arcyksiążę Karol Stefan w Krakowie. W dniu dzisiejszym przyjechał do Krakowa arcyksiążę Karol Stefan z Żywca w celu zasięgnięcia porady lekarskiej u prof. dra Kadera. Arcyksiążę był dziś obecnym przy operacyi wycięcia śledziony i wyrostka robaczkowego jednej chorej w klinice chirurgicznej, następnie wyjechał do ks. Dominika Radziwiłła do Balic.

Malarstwo polskie współczesne na pocztówkach. Szerokie zainteresowanie się ogółu społeczeństwa współczesną sztuką polską wytworzyło u nas specyalny przemysł artystyczny w dziedzinie artystycznych kart pocztowych. Obecnie od pewnego czasu w handlu znalazły się pocztówki z reprodukcyami artystycznemi kolorowanemi najwybitniejszych artystów-malarzy naszych i profesorów Akademii sztuk pięknych. Wykonanie tych kart przewyższa o całe niebo wszelkie tego rodzaju zagraniczne wydawnictwa i posiada niepoślednią wartość artystyczną, dając miłośnikom sportu zbierania kart w rękę całe albumy wartościowych reprodukcyj z najwybitniejszych dzieł dzisiejszej polskiej sztuki. Świeżo ukazały się w handlu nakładem znanego wydawcy p. J. Czerneckiego nowe serye niezwykle pięknych kart pocztowych, z których do najcelniejszych zaliczyć należy cztery serye (24 kart) prześlicznych kolorowanych reprodukcyj kart prof. Axentowicza, 7 kart z obrazów J. Fałata, 6 kart z obrazów prof. L. Wyczółkowskiego, seryę kart Jacka Malczewskiego, 6 kart według szkiców Mehoffera i niezwykle barwny cykl 10 kart z obrazów Włodzimierza Tetmajera (Boże Narodzenie na wsi). Całość zbioru wydawnictw p. Czerneckiego obejmuje już 75 wzorów — stanowi więc obfite i nader zajmujące album, które znaleść winno chętnych nabywców.

Z kraju.

Odznaczenie naczelnika straży pożarnej. Namiestnik nadał p. Andrzejowi Myszalowi, emerytowanemu dyrektorowi szkoły ludowej w Zabierzowie, medal honorowy za dwudziestopięcioletnią działalność przy straży pożarnej w Zabierzowie, której był założycielem oraz naczelnikiem do ostatnich dni swej służby czynnej. Andrzej Myszal napisał i wydał bardzo praktyczny podręcznik dla straży pożarnych ochotniczych wiejskich, który w tysiącach egzemplarzy rozesłał po całym kraju

Swiątniki Górne. (Bojkot towarów pruskich.) Licznie zgromadzeni dnia 16 lutego b. r. z inicyatywy Czytelni mieszkańcy Swiątnik Górnych, łączą do wielu innych jeszcze jeden głos protestu przeciwko gwałtom pruskim na Polakach w Poznańskiem i Prusach Wschodnich, a zarazem przyrzekają sobie bojkotować, wedle swych sił, towary pruskie — wpływać w tym duchu na otoczenie, jako też i na emigrujących do Prus robotników, aby pracy swej nie dawali tym, którzy gnębią naszych braci. W tym celu zawiązano komitet, który będzie miał za zadanie informowanie, jakim towarom i w jaki sposób należy odmówić zbytu w Galicyi.

Nowy Sącz, 21 lutego. Koło T. S. L. odbyło 14 b. m. walne zgromadzenie, które przyjęło sprawozdanie wydziału z całorocznej działalności, uchwaliło mu absolutoryum i wybrało następujący nowy wydział: prezes prof. Józef Miczyński (ponownie), wiceprezes prof. Bronisław Kryczyński, sekretarz nauczyciel wydziałowy Władysław Mazur, zastępca p. H. Misiewiczówna, skarbniczka p. Hel. Dudzińska, zast. p. Alb. Małecka; członkowie pp.: Adamczykowa I., dr Dudziński J., Dzikowska E., Habliński W., ks. Klamut M., Kossowski Zygmunt, Löschówna Bron., Miczyński Stan., Nalepówna K., Sosnowski K., dr Zieliński E., Żytyński Sat. Komisya kontrolująca pp.: Maczuga Ap., Michalik S., Mika St., Kostański J. Rysiakiewicz J.

Ze sprawozdania wynika, że Koło nasze nie zmarnowało zeszłego roku; skutki pracy były bardzo wydatne, zwłaszcza w dziale szkolnym. W 5 szkółkach początkowych, utrzymywanych przez Koło (w Czaczowie-Barnowcu, Kobylu-Gródku nad Dunajem, Woli Kurowskiej i Znamirowicach-Tabaszowie) pobierało naukę razem 190 dzieci. Gminy te, a także szósta, Homrzyska koło Nawojowej, wniosły za inicyatywą delegatów Koła podanie do Rady szkolnej krajowej o zorganizowanie szkół publicznych i nie wątpimy, że Rada potworzy te szkoły już w roku 1908/9. Koło będzie mogło wtedy otworzyć szkółki początkowe w innych gminach, które się tego domagają, a na co dziś nie mamy funduszów. W Nowym Sączu i w Piątkowej utrzymuje Koło kursy dla dorosłych analfabetów. Gminie Piątkowej pomogło do wewnętrznego urządzenia szkoły publicznej.

W Nowym Sączu utrzymuje Koło 3 czytelnie, a zawiaduje miejską biblioteką imienia Szujskiego, czytelń zaś wiejskich liczy około 23 w następujących gminach powiatu nowosądeckiego, grybowskiego, lub też limanowskiego: Brzezna, Czaczów-Barnowiec, Frycowa, Gródek nad Dun., Łabowa, Łomnica, Mazerukowice, Obidza, Piątkowa, Rożnów, Rytro, Skrzętla, Tęgoborze, Tropie, Trzetrzewnia, Tylicz, Wronowice, Wysokie, Zabełcze i Wola Kurowska.

W czytelniach wiejskich i miejskich wygłoszono szereg odczytów różnej treści. Prelegentami byli pp.: dr Dudziński, inż. Rom. Kern, Br. Kryczyński, Mazur, Miczyński St. Wiliński, Żytyński, Józef Miczyński, Buczek J., Zawiła St., Wędzicha R., Skrzeszewski, Decker J., Kiłła W., Kowalewski, Kawalec Franc. i Sowianka H.

Dochody Koła wynosiły 4815 kor. 62 hal., pozostałość kasowa w dniu 31 grudnia z. r. wynosiła gotówką 3 kor. 8 h. (1064 kor. 42 h. złożono do Kasy oszczędności).

Od spadku 15.000 kor. po ś. p. J. Zubrzyckim będzie udzielał zarząd główny tutejszemu Kołu co roku odnośny procent.

Walne zgromadzenie zakończyło się uchwałami co do zwołania wiecu włościańskiego i urządzenia do Krakowa wycieczki młodzieży rękodzielniczej. Wyrażono podziękowanie tym wszystkim, którzy pomogli Kołu w jego działalności, czy to ofiarami pieniężnemi, czy poradą szczerą. Nowemu zarządowi Koła życzymy powodzenia w dalszej rozwojowej pracy na tej wdzięcznej oświatowej niwie.

Tarnopol, 20 lutego. (Walne zgromadzenie Koła T. S. L.)

Znaną jest w naszym kraju doniosłość i ogrom pracy oświatowej i narodowej tarnopolskiego Koła T. S. L., największej i najważniejszej placówki na wschodnich kresach. Działalność ta rozciąga się na powiaty tarnopolski, zbaraski, zborowski, brodzki, skałacki, trembowelski, a nawet częściowo na brzeżański i husiatyński. Około tarnopolskiego Koła T. S. L. skupiły się tysiące rodaków, zagrożonych w swym bycie narodowym, idea T. S. L. stała się ich nieodzowną karmą. O pracy tej niech zaświadczą następujące cyfry z r. 1907: Koło opiekowało się 108 założonemi czytelniami; utrzymywało 17 szkółek; rozesłało przeszło 30 tysięcy gazet; w biblioteczkach wypożyczono około 27 tysięcy książek; odczytów wygłoszono 300. Niektóre czytelnie są oddalone o kilka mil od Tarnopola, a mimo to Koło wysyłało furami w święta prelegentów i urządzało zebrania i przedstawienia. We własnym Domu T. S. L. w Tarnopolu umieszczono piękną bibliotekę, założono skromne na razie Muzeum T. S. L. i rozpoczęto budowę Bursy ludowej T. S. L., obliczonej na pomieszczenie 80—100 dziatwy polskiej. Prócz tego odbywają się od stycznia 1907 w sezonie zimowym codziennie wykłady popularne w Tarnopolu. Na 172 wykładach było łącznie 12.800 osób. Niemniej ożywioną akcyę rozwinął Związek okręgowy T. S. L., zwołując zjazdy okręgowe i dając inicyatywę w pracy. Zamknięcie rachunkowe wykazuje obrotu kor. 21.273, bilans kasowy kor. 54.576, członków liczy około 757.

Obrady zagaił dłuższem przemówieniem prezes Koła, p. Srokowski Stanisław. Po dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem i ogólnem przyjęto je do wiadomości i udzielono absolutoryum zarządowi. — Poseł Zamorski zdał sprawozdanie ze zjazdu T. S. L. w Rzeszowie i Lwowie. Żywo omawiane były sprawy finansowe Koła, które nie znajdują się w równowadze ze względu na budowę gmachu bursy T. S. L. Uchwalono obmyśleć środki do pomnożenia ofiarności na fundusz budowy bursy. Przy wyborach, które odbyły się jednomyślnie, powołano na prezesa przez aklamacyę p. Srokowskiego Stanisława, a na wiceprezesa p. Zamorskiego. Do zarządu weszli: Oleksy (skarbnik), Szajna (sekreterz), zastępcy Stopka i Pytlach; Cicimirski, ks. Gutwiński, Klimesz, Medyński, dr Promiński, Siwach, Srokowska, Żerebecki, Żyłowski, Aseńko, Budzyna, Dobrzański, Hordyński, Hordyńska, Kaliszewski, Kochówna, Kruszyński, Oleksowa, Kurcz, Passendorfer, Powroźnicki, Pragłowski, Thienel, Żabski, dr Topolnicki. Na zgromadzeniu było obecnych stu kilkunastu członków.

„Sokół" w Cieszynie. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 1 marca o godz. 2 po południu w Domu narodowym.

Cieszyn, 20 lutego. (Wybór nowego burmistrza. Kolej północna a Polacy na Śląsku. Firmy polskie w Galicyi a Śląsk.)

Na posiedzeniu poniedziałkowem został wybrany burmistrzem miasta Cieszyna dr Rudolf Bukowski. Na 30 głosujących otrzymał on 28 głosów. Dr Bukowski, jakkolwiek ma nazwisko polskie, a nawet pochodzi z Galicyi, jest i czuje się Niemcem. Wprawdzie swego czasu obiegały pogłoski, że dr Bukowski wobec utrakwizacyi szkoły zajął stanowisko wrogie, a przychylnie się wyrażał o naszych postulatach narodowych, jednak chyba mowa jego na ostatnim wiecu niemieckim o położeniu politycznem na Śląsku, nacechowana duchem polakożerczym, powinna rozwiać złudne przypuszczenia i w należytem świetle postawić nowego burmistrza.

Spodziewaliśmy się, że od chwili upaństwowienia kolei północnej stosunki na niej się zmienią na naszą korzyść, licząc oczywiście na wpływ Galicyi. Tymczasem okazuje się, że dyrekcya kolei północnej, za przykładem kolei węgierskiej, wprowadza germanizacyę i czechizacyę tak na linii głównej, jak na pobocznych, przechodzących przez Śląsk. Dotychczas wszelkie ogłoszenia umieszczano w trzech językach, obecnie rozpoczęto zalepiać mury stacyjne samemi niemieckiemi, a czasem niemiecko-czeskiemi drukami. Zapewne ów znany „sparsystem austryacki" już i tu zapanował niepodzielnie. Dawniej bilety kolejowe były dwujęzyczne, obecnie mamy już tylko jednojęzyczne, wobec tego jedziemy nie do Jaworza, do Pogórza, do Wapienicy i t. d., lecz do Ernsdorfu, Pogorscha, Lobnitzy i t. d. Wyrugowano nawet z biletów kolejowych nazwę stacyi „Kraków", a pozostawiono tylko urzędową nazwę, tak miłą dla ucha polskiego: „Krakau". Czyż Kraków nie ma już posłów, którzyby za tą sprawą się ujęli?

Również do życzenia pozostawia wiele służba kolejowa. Przyrzekano, że postulaty językowe dla Polaków zostaną uwzględnione aż po Bogumin, a tymczasem słyszyszymy takie nazwy stacyj, o jakich wcale przedtem nie wiedzieliśmy, jak n. p. Krzeszowitz, Libiaudz, Janiszowitz i t. p., cóż dopiero mówić o Śląsku. Nawet coraz to mniej konduktorów-Polaków na tej linii, a natomiast roi się od Czechów i Niemców. Onegdaj na dworcu kolejowym w Krakowie, jeden z konduktorów, na uwagę jadącego, że po niemiecku nie rozumie, odważył się odpowiedzieć, że za stary jest, aby po polsku się uczył. Jeśli tego rodzaju brak poszanowania naszych praw narodowych spotykamy w Krakowie, to czegoż właściwie mamy domagać się i na co musimy być narażeni tutaj u nas na Śląsku?

Wreszcie niech mi wolno będzie poddać krytyce publiczności polskiej dziwne postępowanie niektórych poważnych firm polskich z Galicyi, które, pisząc do firm czysto polskich na Śląsku, przesyłają faktury, reklamy i t. p. w języku niemieckim. Jeżeli ci panowie się nie poprawią, wymienię ich po nazwisku. (A. I.)

Podjęcie ruchu. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Na szlakach Lwów—Janów, Kopyczyńce—Husiatyn i Stefanówka—Zaleszczyki podjęto napowrót ogólny ruch pociągów, a na szlaku Złoczów—Podwołoczyska ruch pociągów towarowych.

Składnice pocztowe powstają 1 marca w Trzemeśni (Myślenice), w Wisłoku Wielkim (Sanok), w Mukaniu (Kamionka Strumiłowa), w Kupnowicach (Rudki). Zaprowadzoną także zostanie służba listonosza wiejskiego przy urzędzie pocztowym w Wojniczu, tygodniowo 6 razy dla miejscowości Więckowice, Rudka, Grabno i Milówka.

Ze świata.

Sprawa teatru poznańskiego. Czytamy w „Słowie Polskiem": Do listy kandydatów, starających się o teatr poznański, przybywa b. dyrektor teatru krakowskiego, p. Jakób Glikson.

Bojkot towarów pruskich. Z Katowic donoszą do „Katolika": Już teraz stwierdzić należy, że bardzo dotkliwie odbił się bojkot na pogranicznych miastach pruskich. Katowice n. p. stały się główną składnicą towarów pruskich, przeznaczonych dla Królestwa Polskiego i, dzięki temu, podniosły się do rzędu najbogatszych miast na Śląsku. Obecnie minęły dla tego miasta piękne dni, ponieważ bojkot odjął Katowiczanom bardzo wielu odbiorców z Królestwa Polskiego. W przeciągu niespełna półtora miesiąca, a więc od chwili rozpoczęcia bojkotu towarów pruskich, ogłosiły już bankructwo cztery większe firmy w Katowicach. Jak obeznani ze stosunkami handlowemi twierdzą, jest to dopiero początek całego szeregu większych lub mniejszych bankructw, jakie w niezadługim czasie mają nastąpić. Obliczają, że w takich składach katowickich, gdzie napływ dzienny wynosił 80 do 100 marek, obecnie wynosi bardzo często zaledwie 10 marek.

Z Warszawy. (Zbiorowe składy towarów. — Ze sztuki i teatru).

— Grono poważnych kupców i przemysłowców tutejszych wznowiło projekt urządzenia w Warszawie wielkiego składu towarów zbiorowych na wzór istniejących w wielu stolicach europejskich. Sto kilkadziesiąt firm na miejscach wydzierżawionych założy wystawy prób i sprzedaż detaliczną. Na cel powyższy upatrzono gmach panoramy przy ulicy Karowej. Do dzierżawy miejsc będą dopuszczeni wszyscy kupcy tutejsi i zagraniczni, z wyjątkiem Niemców. Spółka rozporządzająca odpowiedniemi kapitałami daje rękojmię, iż przedsiębiorstwo powiedzie się pod każdym względem.

— W sferach artystycznych podjęto szlachetną inicyatywę prof. Al. Michałowskiego i w dniu urodzin Chopina, t. j. 27 b. m., urządza wielki koncert chopinowski na cel pomnika Chopina w Warszawie. Na program, oprócz pieśni, deklamacyi i części orkiestrowej, złoży się turniej pianistów, z których każdy kolejno odegra jedno z dzieł Chopina. Do turnieju staną: Al. Michałowski, Józef Sliwiński, Jerzy Lalewicz, hr. Helena Morsztynówna i prof. Fryderyk Lamond. Ciekawe, kto zasłuży na palmę pierwszeństwa.

— W operze: „Faworyta", opera Donizettiego, w świetnym zespole, bo z pp. Korolewicz-Waydową, Battistinim i Leliwą w rolach tytułowych. — W teatrze Wielkim „Mazepa" Juliusza Słowackiego, w Rozmaitościach wznowiony z powodzeniem „Starościc ukarany" Nowaczyńskiego. Sobotnia premiera sztuki Kaweckiego „Gość natrętny" spotkała się ze zjadliwą krytyką prasy. — W Filharmonii występuje dziś słynny skrzypek, prof. Ysaye. — W operze spodziewamy się wznowienia opery Ryszarda Straussa „Salome" i jego samego w roli dyrygenta.

Karnawał szaleje w dalszym ciągu. Każdy wieczór przynosi nam dziesiątki zabaw. „Tragedya" walcuje w parze z „operetką", „Kwiaty świeże" z wystrzygankami, „Macierzyństwo" puszcza się w wir z „Kroplą mleka", „Przytulisko starców" z „Podrzutkiem" — słowem, tańczy wszystko, zdolne czy niezdolne. — Warszawa postanawia odbić wdwóch miesiącach lata strajku, wojny, bomb i teroru wszelkiego rodzaju. H. R.

Młodzież polska za granicą. Z Leodium (Belgia) piszą nam: W r. b. zawiązane zostało w Leodium Stow. polskiej młodzieży postępowej „Spójnia", które za jedno z zadań postawiło sobie nawiązanie stosunków z innemi koloniami w celu wspólnej pracy kulturalnej i samopomocy koleżeńskiej i w tym celu zaprojektowało zorganizowanie zjazdu młodzieży postępowej. Wyjaśniający potrzebę takiego zjazdu list wraz z odezwą rozesłany został do 20 kolonij zagranicznych. Co do miejsca i czasu zjazdu podjęte zostały prace organizacyjne.

Samobójstwa żołnierzy w Bernie. Przedwczoraj usiłował znowu pewien szeregowiec 8 pułku piechoty w Bernie odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu. Rana, którą odniósł nie ma być groźną i niedoszły samobójca, jak sądzą lekarze, przyjdzie do zdrowia w kilku tygodniach. W ciągu tygodnia w garnizonie miasta Berna, dwaj żołnierze odebrali sobie życie, a dwaj usiłowali to uczynić.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa upiększenia m. Krakowa. Na ostatniem posiedzeniu wydziału zastanawiano się nad sprawą wysłania delegata do Rady artystycznej, stworzonej uchwałą Rady miasta Krakowa. W obszernej dyskusyi podnoszono, że Rada artystyczna w obecnej postaci, odbiega daleko od tego, czem być miała według wniosku ś. p. Wyspiańskiego. Z wielu stron wyrażano i uzasadniano poważne wątpliwości, czy w danym składzie, w którym dotychczas nie ma ani jednego artysty, działalność Rady będzie mogła przynieść spodziewane korzyści. Mimo to wydział uchwalił delegata wysłać, wychodząc z zapatrywania, że przy pracy, jaką Rada artystyczna bądź co bądź rozpocznie, nie może zbraknąć głosu Towarzystwa, pracującego już dawniej w kierunku, który odpowiada celom i zadaniom tej instytucyi. Nie może zbraknąć go tembardziej, że właśnie Towarzystwo upiększenia m. Krakowa projekt utworzenia Rady artystycznej niejednokrotnie w prasie podnosiło i domagało się wprowadzenia jej w życie. Rada artystyczna zaś, ma jeszcze możność przez wybór artystów na wakujące dotychczas miejsca, skład swój uzupełnić zgodniej ze swym celem i założeniem. Delegatem Towarzystwa upiększenia m. Krakowa wybranym został p. Ludwik Puszet.

Z Uniwersytetu ludowego. W cyklu „O życiu" po przedstawieniu zagadnień ogólno-biologicznych nastąpią wykłady na temat: „Co to jest choroba? O istocie, zadaniach i granicach wiedzy lekarskiej", które wygłosi dr F. Eisenberg w niedzielę 23 b. m., we wtorek 25 b. m. i we czwartek 27 b. m. Treść tych wykładów będzie następująca:

1) Co to jest choroba? O warunkach życia. O działaniu bodźców na istoty żywe. O zewnętrznych i wewnętrznych przyczynach chorób. Na granicy między zdrowiem a chorobą. Mechanizm chorób, oparty na harmonijnej współzależności części ustroju.

2) O biologicznem znaczeniu chorób. Znaczenie dla życia osobniczego. Choroba jako mechanizm regulacyjny. Czy zjawiska chorowe są celowe? Znaczenie choroby w życiu gatunku — choroba jako czynnik dokonujący doboru.

3) O wiedzy lekarskiej, jej zadaniach i granicach. Medycyna jako sztuka i jako wiedza. O trudności i ograniczonej skuteczności leczenia. O rozpoznawaniu chorób. Medycyna naukowa. Zapobieganie chorobom jako medycyna przyszłości.

Stowarzyszenie urzędników kolejowych. Krakowskie koło miejscowe Związku urzędników kolei państwowych w Galicyi wydało sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 15 grudnia 1906 roku, to jest od chwili swojego zawiązania, aż po koniec roku 1907. Koło krakowskie liczy 158 członków, liczba nie wielka w stosunku do ogółu urzędników, mogących należeć do togo stowarzyszenia. Wydział pracował usilnie nad rozwojem Koła, ale dużo czasu pochłonęły wstępne prace organizacyjne, a na niektórych polach programu powstały niespodziewane trudności. I tak jako przykład przytacza sprawozdanie ankietę, rozesłaną do wszystkich stacyj, w sprawie aprowizacyi kolejowych gospodarstw domowych przez prowincyę, która nie przyniosła żadnego rezultatu, bo nawet nie odpowiedziano na nią. Z nadesłanych sześciu odpowiedzi, nie można było wyrobić sobie żadnego zdania w tym kierunku. Jedna jedynie sprawa usunięcia wyzysku, na jaki personal kolejowy był narażony przy odbiorze i przewózce węgla kolejowego, a podniesiona na jednem z zebrań, zwołanych przez wydział, udała się pomyślnie załatwić przy udziale władzy kolejowej. Wyznaczono mianowicie stałego przedsiębiorcę i stały cennik przewozu. Sądzimy, że przy energii wydziału i poparciu ze strony ogółu urzędników towarzystwa rozwinie się silnie i rozpocznie wszechstronną działalność

W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy i litografów, odbędzie się 29 b. m. o godz. 9 wieczór zabawa kostyumowa.

Stowarzyszenie przemysłowe cechu krawców odbędzie walne zgromadzenie w sali Rady miasta w niedzielę 8 marca o godz. 2 po południu, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Rezygnacya z godności starszego cechu p. Aleksandra Kalczyńskiego. 3) Sprawozdanie zamknięcia rachunków stowarzyszenia z roku 1906 i 1907. 4) Wybór komisyi egzaminującej. 5) Wnioski i interpelacye.

Salon „Ars" wzbogacił się znowu całym szeregiem pierwszorzędnych utworów, interesujących równie treścią, jak wykonaniem artystycznem. W dziale obrazów nowoczesnych ukazały się w tych dniach: „Wikok z okna" Stanisława Wyspiańskiego, oraz Jacka Malczewskiego: „Sybirak" i „Dziewczyna z dzbankiem". W dziale retrospektywnym zwracają uwagę znawców: Maksymiliana Gierymskiego, jednego z najgenialniejszych mistrzów malarstwa polskiego, „Siwy koń"; Aleksandra Kotsica trzy kompozycye, pełne czaru poetycznego: „Powrót juhasów", „W wiejskiej zagrodzie" i „Matka z dziećmi"; Stanisława Chlebowskiego: „Scena z powstania 1863 roku", „Bitwa", „Przed wschodnim bazarem", „Na stambulskiem przedmieściu", „Bosfor", „Wnętrze komnaty tureckiej", „Meczet w Adrianepolu", „Wnętrze meczetu", „Palma", wreszcie portrety: Szamila i jego syna. Wizerunki te malował Chlebowski z natury w chwili, gdy mężny wódz Czerkiesów i iman Kaukazu, po długoletniej heroicznej walce z zaborczemi wojskami rosyjskiemi, schronił się do Konstantynopola. — Prócz podpisu artysty figurują na portretach własnoręcznie przez bohaterów nakreślone po arabsku ich imiona i nazwiska. Szamil, jak wiadomo, zmarł w 1871 roku. W „Scenie z powstania" główną postacią nieukończonej, lecz cennej i bardzo udatnej kompozycyi, jest Zygmunt Podlewski, naczelnik powstańczego oddziału, ujęty przez Rosyan i rozstrzelany. Wystawa salonu „Ars", niezmiernie urozmaicona i składająca się obecnie z mnóstwa dzieł najznakomitszych naszych malarzy, tworzy śliczną całość, pełną barwności i uroku.

Dwie zapomogi po 120 koron z fundacyi dla sierot po wojskowych imienia Angeliki Hoffman de Sternhort, sieroty po majorze, będą rozdane. O te jednorazowe zapomogi mogą się ubiegać tylko osoby płci żeńskiej, stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiej, niezamożne i moralnie nieposzlakowane, osierocone po obojgu rodzicach a urodzone w Galicyi z małżeństwa osób stanu wojskowego, stopnia oficerskiego, od podporucznika aż do majora włącznie. Podania do 31 marca do Wydziału krajowego.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Dumaire złożyło Tow. kasynowe w Rozwadowie 10 K na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego.

Składki na Wawel. Dnia 28 stycznia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 186 K 15 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 147.231 K 22 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h. oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czynciela w Rynku 4260 K 51 h; pozostaje zatem 123.712 K 63 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 27 lutego pomiędzy godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę wykład dra Filipa Eisenberga: „O życiu" (co to jest choroba? — o istocie, zadaniach i granicach wiedzy lekarskiej).

W poniedziałek wykład prof. Tadeusza Pazdanowskiego: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych" (literatura polska średniowieczna).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Jeńcy".

W poniedziałek: „Chmury".

We wtorek: „Eirene" i „Jeńcy".

We środę: „Upiory" (pierwszy gościnny występ p. Karola Adwentowicza, artysty teatru lwowskiego).

We czwartek: „Eirene" i „Jeńcy".

W piątek: „Mąż męczennik".

W sobotę: „Źródełko", sztuka w 4 aktach Roberta Bracco (występ K. Adwentowicza).

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Źródełko" (występ K. Adwentowicza).

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Sen nocy letniej"; wieczór; „Czar walca".

W poniedziałek: „Rycerze północy".

We wtorek: „Czar walca".

We środę: „Świat bez mężczyzn".

We czwartek: „Złoto Renu" (występ Aleks. Bandrowskiego).

W piątek: „Świat bez mężczyzn".

Z kalendarza. W niedzielę 23 lutego: Piotra Damiana i Florentego; w poniedziałek 24 lutego: Sergiusza m. i Modesta b. w.; we wtorek 25 lutego: Macieja ap. i Wsp. Męki P.

Wschód słońca 23 lutego o godzinie 6 min. 38, zachód o 5 m 8; długość dnia 10 godzin min. 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 lutego termometr doszedł od — 1·8 do + 2·6 C.; — barometr podnosił się zwolna.

Dnia 22 lutego o godz. 7 rano stan barometru 737.8 mm., termometru 0·0 C.; wiatr zachodni.

W sprawie zamykania szynków.

Komitet, wybrany w Krakowie 2. b. m. na wiecu obywatelskim, rozesłał do wszystkich korporacyj, instytucyj i stowarzyszeń, następującą petycyę do Sejmu, celem zbierania pod nią podpisów:

„Wysoki Sejmie! Jedną z najstraszniejszych plag ludzkości jest pijaństwo, a rzeczą powszechnie znaną, że plagi tej nie usuwa nawet powszechna oświata. Przykłady takich społeczeństw jak: szwedzkie, norweskie, fińskie, niektórych kantonów Szwajcaryi i wielu stanów Ameryki Północnej pouczają, że do wytępienia pijaństwa niezbędnem jest oprócz nauczania zgodne współdziałanie całego społeczeństwa, wszystkich jego instytucyj społecznych i rządowych i całego ustawodawstwa.

„Jeżeli dziś niema na całym świecie człowieka myślącego, któryby z dumą nie wskazywał na wymienione wyżej społeczeństwa, jako na wzory, będące prawdziwą chlubą ludzkości, to cóż my w tym względzie możemy powiedzieć o sobie? Z rumieńcem wstydu musimy przyznać: nic. Nic nie zrobiono u nas dla zwalczenia strasznego nałogu, trapiącego najuboższe sfery ludności... W niepamięć poszły palące słowa Staszica, zaginęły szlachetne usiłowania Antoniewicza i bractw wstrzemięźliwości z przed roku 63 i kraj ubogi, w którym miliony ludności zależą od plonu dziennej pracy najemnej, patrzy obojętnie, jak setki tysięcy ludzi, najciężej pracujących i najciemniejszych, w wielkie dni świąt i niedziele, przepijając cały swój zarobek, pogrążają w piekło niedoli setki tysięcy rodzin, od tych pracowników zależnych. Najstraszniejszym podszeptom rozpusty i zbrodni stają tu wrota otworem, a my, ku ohydzie własnej, niepomni groźnych słów Chrystusowych o gorszeniu maluczkich, nie czynimy nic, aby wyrwać nieszczęsnych z tych prawdziwych domów pogrzebowych ubogiego ludu!...

„Wysoki Sejmie! Stało się od pierwszego rozbioru kraju świętym obyczajem i jest dziś dla nas nakazem moralnym, że wszystkie ciosy, które na naród nasz spadały, przyjmowaliśmy, dążąc w miarę sił i rozumienia swego do poprawy własnej. Tak stanęła wiekopomna Komisya edukacyjna, tak zniesionem poddaństwo ludu, wyjątkowe ustawy dla żydów, tak zaczętą — praca nad podniesieniem ludu do godności obywatelskiej.

„Tej zasadzie, w której tkwi wielka myśl naszych ojców i dziadów, bo w niej moc i niezłomna siła i przyszłość nasza i z niej największa groza dla wrogów naszych, nie wolno się nam nigdy sprzeniewierzać. W chwili więc, gdy nowy cios godzi w otwartą pierś bezbronnych, obowiązkiem przodujących w narodzie przypomnieć ów wielki nakaz ojców.

„Wysoki Sejmie! W imieniu milionów kobiet i dzieci, które wskutek pijaństwa ich ojców, mężów i braci, pijaństwa najbardziej w dni świąteczne wzrastającego, giną w nędzy, zapełniają więzienia, szpitale i domy rozpusty, prosimy o uchwałę, którą kraj cały spotka z głębokiem zadowoleniem, uchwałę, nakazującą **bezwzględne zamykanie szynków we wszystkie święta i niedziele** od godziny 7 wieczór w sobotę do godziny 6 rano w poniedziałek".

Z sali sądowej.

Morderstwo macochy i przyrodniego brata.

Kraków, 22 lutego.

Nareszcie dzisiaj, po czterech dniach trwania, skończyła się rozprawa przeciw Feliksowi **Ziółce** i Bartłomiejowi **Wojdyle**, obwinionym o zamordowanie Katarzyny Ziółkowej i jej dziecka.

Od samego rana gmach sądu karnego przy ulicy Senackiej otoczyły tłumy publiczności, przeważnie włościan z Giebułtowa i Modlnicy, z niecierpliwością oczekujących rozstrzygnięcia przez przysięgłych tej niezwykłej sprawy i ogłoszenia werdyktu odnoszącego się do obu podsądnych.

Rozprawa dzisiejsza zaczęła się o godz. 9 rano wygłoszeniem przez przewodniczącego resume, które trwało przeszło godzinę. W wywodzie swoim, jasnym i treściwym, przedstawił przewodniczący trybunału radca Raczyński cały przebieg rozprawy, przyczem wyjaśnił przysięgłym znaczenie pytań.

Pytań zadał trybunał przysięgłym 9. Mianowicie co do Feliksa **Ziółki** dwa pytania główne w kierunku morderstwa (macochy i brata), dwa ewentualne w kierunku zabójstwa, oraz dwa: czy Ziółko winnym jest morderstwa **nasadzonego** przez osobę trzecią. Co do Bartłomieja **Wojdyły** zadano trzy pytania, a mianowicie dwa co do współwiny w zbrodni morderstwa, a jedno: czy współwina w **namowie** do morderstwa nie była skuteczną.

Narada przysięgłych trwała od godziny 10 do 1 po południu.

Werdykt ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych, p. Jacek **Heggenberger**.

Odnośnie do obwinionego Feliksa **Ziółki** przysięgli 12 głosami **zaprzeczyli** obu pytaniom głównym w kierunku zbrodni morderstwa, a 12 głosami **zatwierdzili** pytanie o zbrodnię **zabójstwa**, przyczem 7 głosami zaprzeczyli określeniu, zawartemu w pytaniu, odnoszącem się do zabójstwa dziecka Ziółkowej, że obwiniony powinien mieć wobec niego, jako swego przyrodniego brata, specyalne obowiązki.

Co do obwinionego Bartłomieja **Wojdyły**, przysięgli **zaprzeczyli** 12 głosami wszystkim pytaniom głównym, dodatkowym i ewentualnym w kierunku zbrodni współwiny, dokonanej przez **namowę** do zabicia Ziółkowej i jej dziecka.

Na podstawie powyższego werdyktu, trybunał po naradzie ogłosił

wyrok

w którym uznając Feliksa **Ziółkę** winnym zbrodni podwójnego zabojstwa, skazał go na **12 lat ciężkiego więzienia** z postem co miesiąc, oraz ciemnicą w dniu 5 stycznia (dzień zabicia dziecka Ziółkowej) i 19 kwietnia (w dniu zabicia macochy).

Wojdyła został w zupełności od winy i kary **uwolniony**.

Skazany Feliks Ziółko przyjął wyrok obojętnie i zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Wojdyła, po załatwieniu formalności urzędowych, wypuszczony został natychmiast na wolność, a przez tłum włościan, stojący na ulicy, przywitany został przychylnie.

Rozprawa zakończyła się o godzinie $1^1/_2$ po południu.

Mordercy szynkarzy.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy").

Przemyśl, 21 lutego.

(Drugi dzień rozprawy.)

Po południu trwa dalej przesłuchiwanie oskarżonego **Tyszyka**, który w ogniu krzyżowych pytań prokuratora, obrońców i sędziów przysięgłych plącze się coraz bardziej i popada w sprzeczności nietylko między zeznaniami w śledztwie a dzisiejszemi, lecz nawet między zeznaniami dziś składanemi. To też kłamliwość jego zeznań staje się tak rażącą, że nawet obrońca jego, dr **Kos**, uznaje za stosowne upomnieć go, aby mówił prawdę, jeżeli chce liczyć na względy sądu.

Charakterystyczną, a niewątpliwie i głęboko psychologicznie uzasadnioną jest nienawiść, jaką żywi Tyszyk ku niedawnemu towarzyszowi swych wypraw rabunkowo-zbójeckich, Czebakowi. Nie pomija też ani jednej sposobności, aby nie przypiąć łatki swemu niedawnemu kompanionowi i przywódcy. Opowiada więc n. p., że Czebak zakazał im chodzić do spowiedzi, bo ksiądz mógłby ich wydać, i że Czebak mówił im: „Ja nie chodzę do spowiedzi, bo **zamordowałem już czterech żydów**.

Wogóle Tyszyk konsekwentnie zrzuca winę na Czebaka, siebie zaś stara uniowinnić, najgorliwiej zaś o **alibi** swoje zabiega przy fakcie napadu na na rogatkę Rothmana, zabitego podczas rzeczonego napadu. Łatwo zrozumiałem okaże się to staranie, gdy zważy się okoliczność, iż wdowa oraz syn bł. p. Rothmana, wskazują na Tyszyka, jako na zabójcę.

Następnym oskarżonym, „przesłuchanym" po południu, był **herszt bandy**, główny oskarżony, Piotr **Czebak**, według orzeczenia znawców psychiatrów **symulujący obłęd**. Wprowadzili go na salę dwaj uzbrojeni strażnicy więzienni. Człowiek młody jeszcze, bo liczący lat 28, o twarzy steranej więzieniem i życiem hulaszczem, czyni odpychające wrażenie. Badanie jego jest czystą parodyą, a odbywa się dla formalności tylko. Po kilku bezskutecznie postawionych pytaniach, pozostawiono go w spokoju, a przewodniczący zarządził odczytanie jego zeznań, poczynionych w śledztwie. W zeznaniach tych. Czebak nie okazujący po dzień 12 listopada żadnych objawów prawdziwego, czy też symulowanego obłędu, wyparł się stanowczo wszelkiego udziału w zarzuconych mu aktem oskarżenia czynach. Ponadto odczytano obciążające go zeznania współoskarżonych, oraz protokół konfrontacyi jego ze Schlafową, która stanowczo poczyniła zeznania. Mianowicie wskazała, że Czebak był hersztem bandy, która zabiła jej męża.

Następny oskarżony Stefan **Hałuszka**, młody, zaledwie 19-letni chłopiec, o sztucznie półidyotycznym wyrazie twarzy, również symuluje waryata-niemowę, czy idyotę. Podobno od szeregu miesięcy nie wypowiedział jeszcze ani słowa. Ponieważ — mimo wszelkich perswazyj — nie zdecydował się także i teraz na przerwanie swego milczenia, więc też odnośnie i do niego także, zamiast przesłuchiwać go, ograniczono się do odczytania jego własnych, częściowo obciążających go zeznań w śledztwie poczynionych. Odczytano także obciążające go w znacznym stopniu zeznania współwinnych.

Czwarta główna oskarżona, Marya **Czebakowa**, kobieta starsza, 53 lat licząca, zeznaje dźwięcznym i stanowczym głosem, w sposób zmierzający oczywiście do zrzucenia z siebie wszelkiej winy, przyczem zdarzają się jej rażące sprzeczności nawet pomiędzy zeznaniami dziś czynionemi. Przy napadzie pierwszym na karczmę Handzla była, ale udziału w nim nie brała. Nie wiedziała nawet, że napad wykonanym zostanie. Co do napadu drugiego, na rogatkę bł. p. Rothmana w Gródku, podtrzymuje Czebakowa swoje zeznania w śledztwie poczynione, a z aktu oskarżenia znane i usiłuje dowieść swojego **alibi**.

(Trzeci dzień rozprawy).

Przemyśl, 22 lutego.

Dzisiaj, w trzecim dniu rozprawy przesłuchiwał trybunał w dalszym ciągu oskarżoną Maryę **Czebakową**, na fakt kradzieży w karczmie Richtera w Wydrze, oraz na fakt morderstwa w Tuligłowach. Oskarżona przeczy wszystkim zarzutom.

Tak samo wypiera się winy druga oskarżona Katarzyna **Tyszykowa**, która gorąco broni też swego męża, starając się wykazać jego alibi w nocy, gdy spełniono morderstwo w szynku Rothmana w Gródku. Co do innych morderstw, zarzucanych jej mężowi, oskarżona nie daje jasnych odpowiedzi, tłomacząc się niepamięcią.

Następnie przesłuchiwano oskarżoną Barbarę **Czebakową** (żonę Piotra). Zeznania jej są zgodne z zeznaniami złożonemi w śledztwie. O rabunkowych napadach nic nie wie, pośrednicząc w sprzedaży rzeczy, które jej wręczała banda, nie wiedziała, że pochodzą z rabunku.

Przesłuchani następnie jeszcze raz Czebak i Tyszyk, usiłują dzisiaj zrzucić główną winę na oskarżonego Hałuszkę.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21-go lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 619, cieląt 358, owiec i kóz 0, nierogacizny 265; razem 1222 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 70·— do 78·—, woły 60·— do 80·—, krowy od 60·— do 75·—, jałownik od 63·— do 68·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 100·— do 106·—; bitej wagi: nierogaciznę od 112·— do 130·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 153·— do 300·—, krowy od 100·— do 220·—, buhaje i jałówki od 60·— do 144·—, cielęta od 16·— do 60·—, owce i kozy od 16·— do 24·—, buhaje od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 715 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 359, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 148, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akyzowej.

Transakcya ożywiona z powodu przybycia obcych kupców.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 21 lutego. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·00 do 23·60. czerwona i żółta 22·60 do 23·20, węgierska 24·00 do 24·40; żyto krajowe 19·00 do 20·80, węgierskie 21·60 do 22·80; jęczmień na krupy 15·20 do 15·70, browarny —·— do —·—, na paszę 13·20 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15·30 do 15·90; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·30 do 15·90; groch 22·00 do 29·00; fasola 16·50 do 28·00 wyka 14·60 do 15·60; rzepak zimowy 32·00 do 33·00; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 190·—, biała —·— do —·—; tymotka 54·— do 72·—; esparsetta 28·— do 36·—; soczewica 20·— do 60·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 8·— do 8·80; koniczyna pastewna 9·60 do 10·00; ziemniaki 4·20 do 4·80; jaja za kopę 3·40 do 4·00; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 22 lutego. Pszenica na kwiecień 11·49 do 11·50; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 9·96 do 9·97; żyto na kwiecień 10·15 do 10·16, żyto na październik od 8·59 do 8·60; owies na kwiecień 7·66 do 7·67; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·58 do 6·59; rzepak na sierpień 16·40 do 16·50. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; deszcz.

Wykrycie spisku.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 22 lutego).

Berlin. O aresztowaniach i wykryciu spisku na wysoko postawione osoby, donoszą w dalszym ciągu z **Petersburga**:

Jeden z aresztowanych przyznał, że jest Włochem i nazywa się **Calvino**. Wszyscy inni odmawiają wymienienia swoich nazwisk. Obiega pogłoska, że aresztowania te pozostają w ścisłym związku z **rewizyami**, licznie dokonanemi w ostatnich dniach w **Wyborgu** i **Helsingforsie** w Finlandyi. Stwierdzono, że kilku z aresztowanych przybyło do Petersburga z Finlandyi.

Dokonano około 40 **rewizyj domowych** w Petersburgu. Sensacyę wywołała rewizya, dokonana w mieszkaniu **milionera Meszkowa.** Należy on do najbogatszych ludzi w Petersburgu; posiada 50 okrętów na Wołdze. Rewizya trwała do północy i zakończyła się **aresztowaniem żony i bratowej Meszkowa**; samego Meszkowa nie aresztowano.

W pewnym magazynie przy ul. Znamenskaja, **aresztowano dwóch mężczyzn i dwie kobiety**. U kobiety, którą aresztowano w pobliżu pałacu, **znaleziono 12 funtów dynamitu, ukrytych w zarękawku**. Towarzyszący jej mężczyzna miał ukrytą maszynę piekielną pod płaszczem. Gdy ową kobietę policyant prowadził, wyciągnęła ona rewolwer i **strzałem zraniła policyanta**, który jednak natychmiast wystrzelił i kobietę ową **położył trupem** na miejscu.

Dalsze aresztowania.

Petersburg. Ubiegłej nocy **dokonano dalszych aresztowań**. Aresztowano 25 osób, w tem **kilka kobiet**. Wśród aresztowanych znajduje się jeden dziennikarz włoski i jeden robotnik okrętowy. Aresztowani — przybyli niedawno z zagranicy.

Groźna sytuacya w Portugalii.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 22 lutego).

Paryż. Dzienniki donoszą z **Lizbony**: Sytuacya jest bardzo niepokojąca. Bardzo silna partya dworska i wojskowa **usiłuje wpłynąć na króla**, aby znowu powołał Frankę do rządów. — Frankiści bardzo energicznie za tem agitują.

Obiegają **pogłoski o wykryciu nowego spisku.** Partya dworska nie zgadza się z nowym kursem rządów. — Wszystkie gmachy rządowe, bank państwowy i arsenał **strzeżone są przez wojsko**; oddziały wojskowe trzymane są w ciągłem pogotowiu. — **Oficerom nie wolno opuszczać koszar. Rząd nie jest pewny** wszystkich oddziałów wojskowych. Król konferował wczoraj z gubernatorem Lizbony i komendantami pułków.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 lutego.

Katastrofa kolejowa.

Lwów. Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą z Podwołoczysk, że dzisiaj o godz. 5 nad ranem nastąpiło **zderzenie pociągu**, jadącego z **Tarnopola do Podwołoczysk** z drugim pociągiem ciężarowym, jadącym do Tarnopola. Zderzenie nastąpiło przy wyjeździe ze stacyi Maksymówka. Skutkiem zderzenia **wykoleiła się maszyna** i wóz służkowy pociągu jadącego do podwołoczysk oraz **kilka wagonów** pociągu jadącego w kieruku Tarnopola.

Maszynista Siekiewicz i palacz Sadowy doznali poważnych obrażeń. Wykolejone wozy i maszyna zatarasowały wszystkie tory w kierunku do Podwołoczysk tak, że podróżni muszą przesiadać.

Ze Lwowa wysłano osobny pociąg z robotnikami, celem odczyszczenia toru kolejowego.

Bójki studentów.

Wiedeń. W uniwersytecie przyszło dziś do **bójki między studentami niemiecko-postępowymi a żydowsko-narodowymi**, grupującymi się w stowarzyszeniu „Fidelitas". Bójka wynikła z powodu, że studenci niemieccy członkom „Fidelitas" stale odmawiają zadośćuczynienia. W bójce kilku studentów **odniosło rany w głowę**. Gdy bójka przeniosła się przed uniwersytet, policya interweniowała i aresztowała jednego ze studentów.

Nowy szef sekcyi.

Praga. „Czas" donosi, że radca dworu **Brecha** zostać ma szefem sekcyi w oddziale socyalno-politycznym, który powstanie w ministerstwie handlu.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Wczoraj odbyła komisya budżetowa Izby posłów posiedzenie, na którem przyjęte rozdział „Rada państwa". W dyskusyi zabrał głos pos. **Kozłowski** i oświadczył się przeciwko podwyższeniu dyet poselskich. Pos. **Głąbiński** wniósł rezolucyę w sprawie ustawienia popiersia Apolinarego Jaworskiego w sali kolumnowej parlamentu. Posłowie **Mastalka** i **Sylwester** żądali ustawienia popiersi **Riegera** i **Kaiserfelda**. Podnoszono zgodnie z kilku stron brak miejsca w gmachu parlamentu.

Po przemowie referenta, który zgodził się na rezolucyę pos. Głąbińskiego, jako też posłów Mastalki i Sylwestra w sprawie ustawienia popiersi Jaworskiego, Riegera i Kaiserfelda, dział „Rada państwa" przyjęto. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek przed południem.

Wybory w Czechach.

Praga. Komitet wykonawczy czeskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił popierać przy ściślejszym wyborze z kuryi wiejskiej wybór dra **Kramarza** na posła do Sejmu. Wobec tego **wybór dra Kramarza jest zapewniony**. Socyaliści zamierzają nadto we wszystkich okręgach. w których przychodzi do ściślejszych wyborów między kandydatami agraryuszów a katolików czeskich poprzeć **agraryuszów**; agraryusze **zyskają więc jeszcze ośm mandatów**. Przeciw hr. **Sternbergowi**, który przechodzi do ściślejszego wyboru, połączyły się **wszystkie** stronnictwa; wybór **więc Sternberga uważać należy za wykluczony**.

Wybory w Krainie.

Lublana. Wybrani przy wczorajszych wyborach do Sejmu posłowie należą do słowieńskiej partyi ludowej, która już dotąd posiadała 15 mandatów z gmin wiejskich, a wczoraj zyskała mandat szesnasty od partyi postępowej.

O koleje bałkańskie.

Berlin. „Lokal Anzeiger" zamieszcza rozmowę swego korespondenta z **Sofii** z ministrem wojny **Paprikowem**. Minister oświadczył, że kolej austryacka w Nowym Bazarze przyjdzie do skutku; w możliwość projektu przeciwnego, rosyjskiego, minister nie wierzy, bo projekt ten nie przynosi korzyści ani pod względem handlowym, ani strategicznym. Zresztą Austro-Węgry każdej chwili projekt ten mogą udaremnić, ze względu na postanowienie traktatu berlińskiego, które gwarantują Austryi budowę kolei w Czarnogórze.

Zaginiony dokument.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi, że w zagadkowy sposób znikł dokument bardzo ważny z papierów, które pozostały po zmarłym niedawno **Hinzbecherze**, który był nauczycielem i wychowawcą cesarza Wilhelma. Wśród służby Hinzbechera dokonano rewizyi, ale dokumentu nie znaleziono. Jeden ze służących zeznał, że po śmierci Hinzbechera wszystkie pamiętniki jego i papiery zostały spalone. Temu jednak nie wierzą i przypuszczają, że dokument ten został **sprzedany** jednemu z zagranicznych towarzystw nakładowych.

Sprawa nietykalności osobistej w Dumie.

Petersburg. Duma uchwaliła po obszernej dyskusyi odesłać do komisyi nietykalności osobistej projekt ustawy, wniesionej przez 186 posłów w sprawie wsparć dla osób, które poniosły szkody skutkiem aktów terorystycznych. — Następnie przyjęła Duma porządek dzienny, wyrażający głębokie oburzenie Dumy z powodu aktów terorystycznych.

Zamieszki w Hiszpanii.

Madryt. Senat prowadził w dalszym ciągu obrady nad zniesieniem rękojmi konstytucyjnych w Barcelonie. Prezydent ministrów oświadczył, że obowiązkiem rządu jest położyć kres zbrodniom takim, jakie popełniono w ostatnim czasie, nawet gdyby zarządzenia poczynione w tym kierunku miały prowadzić do represalii. W każdym razie spełnimy nasz obowiązek. (Burzliwe oklaski na ławach większości). W końcu oświadczył prezydent ministrów, że rząd poczyni wszelkie kroki, aby położyć koniec terorowi, a będzie je czynił przy poparciu stronnictw opozycyjnych. — Senat przyjął sprawozdanie komisyi o dekretach, znoszących rękojmie konstytucyjne w Barcelonie.

Fotografia na odległość.

Monachium. Prof. **Korn** wygłosił wczoraj wykład o **fotografii na odległość** i przedstawił fotografię generała Amady z Casablanki. Takie stacye telegraficzne zaprowadzono już między Paryżem a Berlinem, Berlinem a Monachium i Paryżem a Londynem.

Rozruchy głodowe.

Londyn. Z Filadelfii donoszą, że z powodu głodu i ciągłego bezrobocia, przyszło tam do **rozruchów o charakterze anarchistycznym**. Wielu policyantów w bójce z demonstrantami **odniosło rany**.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom lekarzom drowi Zygmuntowi Wachtlowi, drowi Alfredowi Merzowi, drowi Janowi Landauowi i drowi Rafałowi Spirze składam niniejszem za Ich bezinteresowne i skuteczne trudy w wyratowaniu córeczki mej z ciężkiej choroby serdeczne podziękowanie.

Daniel Horowitz.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 lutego. (Giełda południowa.) Marki 117·65. Renta majowa 97·75. Renta koronowa węgierska 94·05. Akcye austr. zakł. kred. 640·75. Akcye węg. zakł. kred. 777·00. Akcye Angiobanku 304·50. Akcye Unionbanku 547·—. Akcye Bankvereinu 537·—. Akcye Länderbanku 418·50. Akcye kolei państwowych 671·50. Lombardy 144·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 519·25. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 633·75. Rima-Muranyi 533·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 186·—. Ruble 251·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 22 lutego. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 201·40. Tow. dyskontowe 174·75. Usposobienie: ciche.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 22 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 25	97 25
4% „ miasta Lwowa	92 75	93 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	102 —	109 —

SKŁAD PRAWIE W KAŻDEJ APTECE!

HERBABNEGO

Syróp podsfosforawo-wapienno-żelazowy

Przed 38 laty przez lekarzy oceniony i polecony syróp piersiowy. Rozpuszcza flegmę, uspokaja kaszel, podnieca apetyt. Działa dodatnio na trawienie i odżywianie i nadaje się do wytworzenia krwi i kości.

Cena flaszki 2 kor. 50 hal., pocztą o 40 hal. więcej za opakowanie.

Wyłączny wyrób i Główny Skład Dr Hellmanns Apotheke „zur Barmherzigkeit"
Wien VII/1, Kaiserstrasse 73-75.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym: SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN. Ostrzega się przed naśladownictwami.

HERBABNEGO 181 5 7

Esencya aromatyczna.

Przed 33 laty zaprowadzone i uznane za bardzo skuteczne, ból kojące nacieranie. Łagodzi i usuwa dolegliwości w stawach i mięśniach, jakoteż i bole nerwowe.

Cena flaszki 2 korony, pocztą 40 h. więcej za opakowanie.

SKŁADY W APTEKACH: w Krakowie, Lwowie, Białej, Borszczowie, Brzeżanach, Czerniowcach, Dornej Watrze, Drohobyczu, Gródku, Gurahumorze, Horodence, Jarosławiu, Jaśle, Kimpolungu, Kołomyi, Kopyczyńcach, Krynicy, Mielcu, Niżankowicach, Podwołoczyskach, Przemyślu, Przemyślanach, Radowcach, Rzeszowie, Sadogórze, Sanoku, Samborze, Śniatynie, Suczawie, Stanisławowie, Storożyńcu, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Ustrzykach, Wilamowicach, Winnikach, Żółkwi.

Posiadłość w Węgrzcach

pod Krakowem składająca się z domu mieszkalnego, budynków gospodarskich i 21 morgów gruntu do sprzedania u adw. Dra Józefa Skąpskiego, św. Jana 12. 1266 1 3

Kierownika

do prowadzenia cegielni poszukuje miasto Nowy Targ.

Wymagane następujące warunki:

1. Petent ma wykazać się znajomością prowadzenia większych cegielni o piecach kręgowych;
2. Nieprzekroczony 40 rok życia.

Podania własnoręczne z odpisami świadectw wnosić należy **do 25 marca 1908.**

Początkowa płaca roczna 1200 koron, pomieszkanie, opał, światło. Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na jeden rok.

Bliższych wyjaśnień udzieli burmistrz miasta. 1248 1 4

Na przedmieściu Tarnowa

(Strusina północna) jest z wolnej ręki do sprzedania częściowo lub razem, około 7 morg. pola ornego z dwoma placami pod budowę tuż przy szosie. — Wiadomość: Kraków, Karmelicka 21, Mleczarnia. 1271 1 5

Kantorzysta

praktykant, obznajomiony z całą robotą kancelaryjną, w niemieckim języku biegły (stenogr., maszyna etc.) poszukiwany. Oferty z odpisami świadectw i warunkami do **M. Paraskowicza, Gutenstein** pod Wiedniem. 1251 1 3

Kawaler katol., 28 lat, inteligentny na pewnem stanowisku, 2000 K, z braku znajomości pragnie zawiązać korespondencyę z panną przystojną, inteligentną. Fotografia pożądana. Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod **W. G. 1351** post. rest. Kraków. 1258 1 2

Do wynajęcia

od 1 kwietnia 1908.

Mieszkania składające się z 5. 4, 3 i 2 pokoi wszystkie z kuchniami, przedpokojami, łazienkami i urządzeniem gazowem we wszystkich ubikacyach, z wszelkim komfortem po bardzo przystępnych cenach w realności l. 28, Podzamcze, naprzeciwko Wawelu. 1165 2 3

Bliższa wiadomość u właściciela tamże codziennie od 8—11 godz. przed południem.

Na karnawał!

Suknie balowe, gotowe, paryskie modele, kostyumy, toalety wizytowe, bluzki gazowe, koronkowe — poleca

Magazyn sukien damskich

Rottenberg-Lipschütz

w Krakowie, ul. Mostowa 8.

Zamówienia wykonuje się w 24 godz. — Ceny bardzo przystępne. 1259

Wywóz lodowni dla gospodarstwa domowego.

LODOWNIE

dla restauracyi, rzeźników, mleczarni, cukierni itd., wyłożone blachą, szkłem lub marmurem, we wszelkich rozmiarach i wszelkiem wykonaniu wyrabia i poleca **První tuzemská továrna lednic J. K. Rudolf v Plzni,** Čechy. 1261 1 6

Polski Cennik

na rok 1908
z przeszło 3000 ilustracyj wysyła
na żądanie każdemu
gratis i franko



Pierwsza fabryka zegarków w Brüx
HANNS KONRAD
c. i k. nadw. dostawca
w Brüx Nr 643 (Czechy).

Zegarek nikiowy remontoir K 3. System Roskopf Patent K 4. Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5. Regestr. nikl. kotw. zegarek rem. Adler Roskopf 7 K. Pozłacany rem. z wnętrzem „Luna" podwój. kopertą K 8·50. Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 8·40. Srebrny rem. podw. kryty K 12·50. Srebrny opancerzony z sprężyną 5 gr. ważący K 2·80. Ruski Tula remontoir z wnętrzem „Luna" K 10·50. Zegarek z Kukułką K 8·50. Budzik K 2·90, z tarczą świecącą w nocy K 3·30, Kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. — Proszę żądać polskiego cennika. 932 4 10

Dom rolniczy Ernest Bahlsen w Krakowie,

poleca po najtańszych cenach i na dogodnych warunkach zapłaty:

Superfosfaty mineralne,
Superfosfaty kostne,
Superfosfaty amoniakalne,
Superfosfaty amoniak-potasowe,
Mączki kostne preparowane,
wyklejone etc.

z pierwszorzędnych fabryk austryackich, z zupełnem wyłączeniem fabryk leżących w obrębie

Cesarstwa Niemieckiego

Cenniki i specyalne oferty przesyła na żądanie odwrotną pocztą. 1210 2 3

DALMIOS

z watą Salvesol

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny**, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol"; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 137 13 13

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

100 cygarniczek szklanych 1 K 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaretowych „Dalmios" K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS"

Mr. Wł. Bełdowski, Kraków.

Wyprawy ślubne

z prawdziwego i chińskiego srebra oraz przedmioty ozdobne na podarki

poleca

M. JAKUBOWSKI

Sukiennice 26—27 od strony Ratusza.

Wypożycza zastawy stołowe na większe zebrania. 1141 5 5



Nie może być nigdy zbyteczną ostrożność, gdy chodzi o zdrowie i piękność. Nie należy więc używać kosmetyków, które za sobą mają tylko szumną nazwę, a nie poleca ich doświadczenie. Natomiast rozgłos, zdobyty przez **krem Simon** jest pewną rękojmią, że od niego niema lepszego środka do zatrzymania świeżości i elastyczności skóry na twarzy. 811 8 12

Zakład pogrzebowy JANA WOLNEGO

odznaczony najwyższemi nagrodami

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 8 107 0

Odznaczony na wystawie powszechnej w Paryżu 1906 I nagrodą wielkim złotym medalem, w Londynie 1907: I nagrodą, wielkim złotym medalem i krzyżem honorowym.



WSPANIAŁY BIUST,

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, piękną pierś osiąga się przez mój znakomity 132 47 0

BALSAM na PIERSI „SINUSOLIT"

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr., za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit" po 75 ct. kawałek. — Wysyła dyskretnie tylko

H. AUER, Wiedeń IX/2, Nussdorferstrasse 3.

Większa Partya

Starego Wina Maślacz

łagodnie wytrawnego, nieco słodkawego, nadzwyczaj dobrego 1 flaszka złr. 1·50,

W HANDLU JAKÓBA PIEKŁY
w Podgórzu.

Odbiorcom z Krakowa przy 5-ciu flaszkach odsyłam i opłacam akcyzę. 748 5 10

Dom dwupiętrowy

w śródmieściu przy ulicy ruchliwej jest **do sprzedania.** Wiadomość u Zygmunta Kowalskiego, dyrektora Kasy oszczędności miasta Krakowa. 1168 3 3

Czekolada królewska

wyborowa, wyrób własny — poleca
CUKIERNIA 160 15 0
ADAMA PIASECKIEGO
Długa 10, Floryańska 2, Kraków.

Sklep

bardzo dobrze się rentujący, przy nader ruchliwej i głównej ulicy jest **do sprzedania** z powodu stosunków rodzinnych.

Bliższej wiadomości udzieli p. Oskar Doening, ul. św. Jana 3, (hala licytacyjna). 1230 2 3

Sklep masarski

w śródmieściu, nadający się również na innyinteres do sprzedania. Wiadomość tamże: Sławkowska 31. 1209 2 3

200 koron miesięcznie może każdy zarobić. Szczegóły za darmo, opłacone na zgłoszenia przez biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 683 9 9

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 133 55 0



Drukarnie domowe z kauczuku

cena z przyborami:			
70 czcionek	K 1·—	200 czcionek	K 3·—
90 „	„ 1·20	250 „	„ 4·50
120 „	„ 2·—	500 „	„ 8·—
		800 „	„ 11·—

59 6 0

Szczepy owocowe

już czas zamawiać! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4 letnie, 1 szt. 25, 30, 40 ct. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy itp. Cennik wysyłam opłatnie.

UKLAŃSKI 833 4 4
Zarząd ogrodów Olsza Dwór, p. Kraków.

Do egzaminu intelligencyjnego

przygotowuje były kapitan i profesor szkoły kadeckiej. Zgłoszenia pod **53** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 921 7 9



Fabryka oszczędnych ognisk Triumph.
S. Golschmidt & Sohn, Wels, Austr. 35. 31 51 52

Faetony używane

półkryte na oliwnych osiach, w większym wyborze oraz wózki resorowe nowe do sprzedania u lakiernika powozów **Stefana Mudrego, Kraków,** ul. Franciszkańska 4. 935 5 7

Parcele przy ulicy Topolowej tanio do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Tomasza 20, u właścicielki. 581 15 15

Najpraktyczniejsze

krzesła do fortepianu

(Beethoven-Stuhl)

do nabycia w składzie fortepianów 516 38 0

O. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

Dr Maryan Stampfl

kandydat adwokatury w St. rym Saczu, z praktyką sądową i $1^1/_2$ roczną adwokacką, poszukuje z dniem 1 kwietnia b. r. posady u adwokata przy sądzie obwodowym. 1179 3 4

Korzystny interes.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania dwupiętrowa kamienica z dużym, pięknym ogrodem owocowym w Krakowie na bardzo korzystnych warunkac. Kapitału potrzeba 26.000 złr. Wiadomość: Podgórze, ul. Staromostowa l. 3, I piętro, u pani Junoszy. 954 5 5

Poszukuje się

kupna apteki w mieście powiatowem z obrotem od 20.000 wyżej. Zgłoszenia proszę nadsyłać: Lwów, ul. 29 listopada 32, R. Małecki. 1233 2 3



URSUS

Najznakomitsze motory ropne Warszawskiego Tow. Udziałowego. 1137 3 0

Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.

Generalne zastępstwo: Biuro techniczne „Universum", Kraków, Basztowa 19.



— Od **20 lat** znany i ulubiony **środek do tępienia włosów**

„EPILATOIR"

do zupełnego wytępienia włosów na twarzy, rękach, ramionach i t. d. został teraz ulepszony i działa szybciej niż dawniej. Cena małego flakonu **10 K,** wielkiego **20 K.**

ROBERT FISCHER, doktor chemii i kosmetyki. — Dawniej: Wiedeń, I., Habsburgerstrasse 4, teraz: Wiedeń, I., Salvatorgasse II.

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości, jakoteż wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, opłacone. 2365 7 7

Kosmetyczne przetwory

z mleka ogórkowego

są prawdziwe i zaufania godne tylko z napisem

Cornel Balassa, Budapest.

Balassy prawdziwy krem ogórkowy, mleko ogórkowe, puder i mydło mają na składzie apteki: Bartmańskiego, ul. Grodzka; Doskowskiego, Rynek gł.; Grabowskiego, ul. Dietlowska; F. Gralewskiego, ul. Szczepańska; I. Lesikowskiego, ul. Basztowa 13; Macudzińskiego, Rynek; Marcoina, ul. Krakowska; M. Pronia, Rynek; Rosenberga, ul. Krakowska; K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska. Droguerye: Hanaka i ski, ul. Szewska; A. Pachuckiego, plac Matejki; A. Reifera ul. Grodzka; J. Wiśniewskiego, Stradom; J. Zacharskiego, ul. Franciszkańska; Zopotha i Ski, ul. Sienna; handel Reima i Ski. 1186 2 13

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

KRAKÓW, RYNEK LINIA A-B, OBOK GŁ. TRAFIKI.

poleca 198 16 0

NOWOŚCI NA KARNAWAŁ

W niedziele i święta zamknięte.

Nieodwołalnie dnia 2 kwietnia 1908 ciągnienie.

Loteryi na ogrzewalnie

1500 wygranych rzeczywistej wartości 55.000 koron. 771 3 8

Wypłata pierwszych trzech głównych wygranych 30.000, 5000 i 1000 K nastąpi gotówką na żądanie wygrywającego po strąceniu 10% i ustawowego podatku od wygranej. — Losy po 1 koronie kupować można we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnem, Wiedeń, I, Spiegelgasse 15.

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 złr. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu,** Węgry. 767 12 20

Do sprzedania

kaseta srebra stołowego na 12 osób, para kandelabrów srebrnych 5 ramiennych, duża taca srebrna. — **M. BRENNER, Szpitalna 9,** I piętro. 1031 6 25

Akuszerka

przyjezdna, bardzo zdolna poleca się. Ul. Krowoderska 25, Kraków. 1234 3 8

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien, I.,** Backerstrasse 3. Telefon 16881. **Budapest, V.,** Nador utcza 20. — Prospekty franco. 174 15 52

20 milionów koron

jest do rozporządzenia na $4^1/_4$% rocznie na I, II, III miejsce dóbr, domów, will, lasów, fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych. Pożyczki osobiste dla każdego, nawet dla Pań, w każdej wysokości na umiarkowany procent na czas krótszy lub dłuższy. Zgłoszenia **Adalbert Thein,** reprezentant firmy **Leszamitoló es Bankbizomany, Budapest, VII., Rottenbiller-utcza 54.** (Korespondencya niemiecka. Za pośrednictwo wynagrodzenie). Marka na odpowiedź. 1200 2 9

K 340.000

tytułem głównej wygranej w **9 ciągnieniach na rok 9** dają następujące **cztery oryginalne losy:**

węg. los czerwonego krzyża,
los Bazylika,
serbski los państw. tytoniowy,
los Joszív „Dobrego serca".

Najbliższe dwa ciągnienia już dnia **29 lutego i 2 marca 1908**

Wszystkie cztery oryginalne losy razem za gotówkę K 92·75 lub na **34** raty miesięczne po K **3·25.**

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.

Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 1187 2 5

Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
róg Gonzagagasse

Wawelina.

Znakomite przetwory do czyszczenia i pielęgnowania zębów i ust. Powszechnie używane. Wszędzie do nabycia.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski